Redakcja Karola 4. Tel. 128-26, 102-22
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 226 Łódź, czwartek 17 sierpnia 1933 r.

Nareszcie otrzymamy lepsze szosy!

Dymisja dyrektora departamentu drogowego.

Energiczna akcja rządu.

Warszawa, 17 sierpnia (Tel. wł.) Zapowiadana wiosną akcja rozbudowy i gruntownej naprawy sieci drogowej w Polsce, której katastrofalny stan zagraża zarówno życiu ekonomicznemu jak i obronie państwa, spaliła po większej części na panewce. Roboty

toczą się nadzwyczaj wolno;

zaangażowanie bezrobotnych i sezonowców bez odpowiedniego energicznego i fachowego

personelu nadzorczego

dało w całym kraju wyniki jak najgorsze. Zbliża się jesień, drogi rozkopane dalekie są jeszcze od stanu zdatnego do użytku, a niewykończenie robót przed nastaniem pory deszczowej mogłoby

zahamować ruch zupełnie

na wielu głównych arterjach komunikacyjnych.

Meldunki, powracających z wywczasów letnich wyższych urzędników i wojskowych o fiasku dotychczasowej akcji przebudowy dróg skłoniły premjera Jędrzejewicza do zwołania specjalnego posiedzenia komitetu ekonomicznego, na którem uchwalono wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje z dotychczasowego stanu rzeczy. Przedewszystkiem postanowiono przeprowadzić zmiany na naczelnych stanowiskach departamentu drogowego, obsadzić je osobistościami energicznemi, które wykazały swą

sprawność w praktyce,

a nietylko przy biurku i doprowadzić za wszelką cenę do zakończenia tegorocznej serji robót przed zimą.

W związku z tem Prezydent Rzplitej przeniósł z dniem 1 września b. r. w stan nieczynny dyrektora departamentu drogowego w ministerstwie komunikacji profesora Nestorowicza. Minister komunikacji powierzył kierownictwo tego departamentu inżynierowi Siła-Nowickiemu. Spodziewane są dalsze zmiany zarówno w centrali, jak i na prowincji. Specjalna komisja ministerjalna wyjedzie na prowincję, celem

zbadania postępu prac,

usunięcia niedomagań i wydania na miejscu potrzebnych zarządzeń.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do Warszawy



Do Warszawy powrócił po parotygodniowym pobycie w Pikiliszkach Marszałek Piłsudski wraz z rodziną. Na zdjęciu Marszałek Piłsudski opuszcza dworzec w towarzystwie min. M. Butkiewicza i wiceministra gen. Fabrycego.

Deficyt budżetowy od kwietnia do lipca

wyniósł 91 miljonów złotych.

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.) Deficyt budżetowy za pierwsze cztery miesiące nowego roku budżetowego (od 1 kwietnia) wyniósł 91 miljonów złotych. Dochody w tym czasie wyniosły 576 miljonów złotych, wydatki zaś 667 miljonów złotych (zamiast przewidywanych budżetem 818 miljonów złotych) Deficyt za lipiec wyniósł, jak wiadomo 26 miljonów złotych. Gdyby deficyt utrzymał się nadal w tych granicach, możnaby liczyć z deficytem rocznym w wysokości około 300 miljonów złotych (91 miljonów + 208 miljonów).

Straszna śmierć dwóch lotników.

Katastrofa samolotowa w Łucku.

Łuck, 17 sierpnia. Wczoraj wydarzyła się w Łucku za koszarami wojskowemi straszna katastrofa samolotowa.

Z lotniska LOPP. wyleciał samolot szkolny z obsadą: instruktora-pilota 2 pułku lotniczego Władysława Szczygłowskiego i pilota Czesława Bobrowskiego z warszawskiego Aeroklubu, którzy tutaj biorą udział w kursie lotniczym. W pewnym momencie samolot

wskutek defektu motoru

wpadł w korkociąg i runął z wysokości 60 m. na ziemię.

Samolot wskutek eksplozji zbiornika z benzyną stanął w płomieniach. Pilot Władysław Szczygłowski został na miejscu zabity. Z pod zgliszcz samolotu wydobyto

zwęglone jego zwłoki,

Bobrowski ciężko ranny odwieziony do szpitala zmarł po godzinie.

Na ulicach Dublina.



W Dublinie panuje wbrew przepowiedniom spokój. Mimoto policja czuwa i do centrum nie wpuszcza się żadnych pochodów.

Wymiana książeczek ubezpieczeniowych Z. U. P. U.

znowu odłożona z powodu braku funduszów.

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.) Sprawa wymiany książeczek ubezpieczeniowych ZUPU

uległa nowej zwłoce.

Jak nas informuje dyrekcja Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych stało się to z powodu skreślenia z budżetu tegorocznego odpowiednich kredytów ze względów oszczędnościowych.

Mimo to jednak dyrekcja rozważa ewentualność zdobycia potrzebnych funduszów na ten cel z innych funduszów. W razie pomyślnego wyniku tych starań, wymiana książeczek mogłaby się rozpocząć już późną jesienią. W przeciwnym razie sprawa ta musiałaby być odłożona do roku przyszłego.

Jak oświadcza dyrekcja, książeczki dotychczasowe

mają nadal moc obowiązującą

i służą jako podstawa do roszczeń zarówno w razie utraty pracy, jak i w staraniach o uzyskanie emerytury starczej lub inwalidzkiej.

Nowy sukces Mussoliniego.

Włosi zdobyli „błękitną wstęgę Atlantyku".

Nowy Jork, 17 sierpnia. Włoskiemu statkowi pasażerskiemu „Rex" udało się w podróży swej z Genui do Nowego Jorku pobić dotychczasowy rekord szybkości przepłynięcia oceanu Atlantyckiego, który dotychczas należał do parowca niemieckiego „Bremen" i zdobyć tem samem dla włoskiej żeglugi „błękitną wstęgę oceanu". „Rex" odbył podróż z Gibraltanu do statku-latarni „Ambrosia" w porcie nowojorskim

w 4 dni 13 godz. 58 min.

podczas gdy dotychczasowy rekord na krótszej nawet trasie, tj. od Cherbourga do statku-latarni wynosił 4 dni 17 godz. 42 min. Czas ten został ostatnio przez „Bremen" poprawiony o 1 godzinę.

Równocześnie „Rex" ustanowił nowy rekord szybkości jazdy okrętowej, a mianowicie 28.88 węzłów na godzinę, osiągając miejscami maksymalną szybkość 29.61 węzłów.

Kapitan statku oświadczył, że próbę pobicia rekordu podjął na wyraźny

rozkaz Mussoliniego,

któremu dwa razy dziennie za pośrednictwem radja podawał raporty o położeniu statku.

Bracia Adamowicze podejmą we wrześniu

ponowną próbę przelotu przez ocean.

St. John (Nowa Funlandja) 17 sierpnia. Lotnicy polscy bracia Adamowicze, którzy wraz z samolotem „Orzeł Biały" ulegli katastrofie na Nowej Funlandji, powracają szybko do zdrowia.

Stan ich jest zupełnie dobry.

Oświadczyli przedstawicielom prasy, że bynajmniej nie zrezygnowali ze swego przelotu ze Stanów Zjednoczonych do Polski. W najbliższym czasie

wypróbują powtórnie samolot „Orzeł Biały",

który obecnie jest w remoncie. Jeżeli stan samolotu na to pozwoli, wystartują do Polski już w pierwszej połowie września b. r. Gdyby jednak „Orzekł Biały" okazał się niezdolnym do przelotu ze Stanów Zjednoczonych do Polski bez lądowania ,lot swój przez Atlantyk do Warszawy, odłożą do roku 1934.

LINDBERGH PRZYLECIAŁ DO ISLANDJI.

Kopenhaga, 17 sierpnia. Po 5-godzinnym locie z krótkiem lądowaniem pośredniem w Lakefjord, przybył Lindbergh do Reykjavik.

Wskutek silnego północnego wiatru wodowanie wewnątrz portu okazało się niemożliwem. Dlatego Lindbergh zatoczył koło nad Reykjavik i o godz. 21.22 środkowo-europejskiego czasu opadł na wodę w Videsung, wpobliżu lotniska Vetnagardar.

Dolar prywatnie 6,62.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.66, w płaceniu 6.62; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 29.60, w płaceniu 29.50; rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00; Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.55.

Zmarły poseł Japonji.



Ś. P. FRANCISZEK KAWAI (Hiruoki Kawai) zmarły poseł Japonji w Warszawie.

Po ucieczce Machady.

B. prezydent Kuby Machado (po lewej stronie) w otoczeniu swej gwardji osobistej t. zw. „Porra" której członkowie padają teraz ofiarą zemsty ludności.



Adwokat — defraudant skazany
na półtora roku więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą: Niezwykle przykre wrażenie wywołała rozprawa karna w sądzie Okręgowym przeciw znanemu na bydgoskim gruncie adwokatowi Stanisławowi Żeleźniakowi, który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytów. Mianowicie oskarżony on był o przywłaszczenie sobie w jednym wypadku około 800 zł. na szkodę niejakiego Bukowskiego, pracującego jako górnik we Francji, oraz 4.500 zł. na szkodę niejakiego Antoniego Ankiewicza. Obie sumy były zdeponowane u niego celem wpłacenia ich na hipoteki.

Oskarżony tłumaczył się defraudacjami i kradzieżami, które miały się wydarzać w jego biurze, jednak przewód sądowy wykazał bezpodstawność tego tłumaczenia, wobec czego Żeleźniaka skazano na łączną karę półtora roku więzienia, 3,650 zł. grzywny, 445 zł. opłat sądowych, oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Skazany wyrok przyjął.

Cudowne ocalenie robotnika.
Pociąg przejechał nad kolejarzem.

Z Trzemeszna donoszą:

Przy naprawie toru pod Wydartowem zatrudniony był jako robotnik Jan Gąsior z Trzemeszna. Wskutek nieuwagi kierownika tych robót, Gąsior byłby o mało nie postradał życia. W chwili bowiem, gdy Gąsior był zajęty zrzucaniem żwiru z jednego z wagonów, pociąg robotniczy ruszył nagle bez żadnego sygnału, przyczem Gąsior wpadł pod wagony, tłukąc sobie dotkliwie lewy bok i krzyż. G. miał jeszcze tyle przytomności, że rzucił się na środek toru wprost pod wagony, w przeciwnym bowiem razie los jego byłby przypieczętowany. Leżąc już pod wagonami, Gąsior doznał jeszcze tłuczonych ran na głowie i prawej ręce.

O ile można wnioskować z otrzymanych informacyj, Gąsiorowi nie grożą żadne komplikacje.

Rurka gumowa w ustach.
Ofiara nieszczęśliwej miłości.

Ze Lwowa donoszą:

Późnym wieczorem dozorczyni domu przy ul. Krasickich, znajdując się na podwórzu, poczuła woń gazu świetlnego, wydostającego się z zamkniętego zakładu instalacyjnego ś. p. Głowackiego, mieszczącego się w tej realności. Zaintrygowana zbliżyła się do drzwi, które nie były zamknięte na klucz. Gdy je otworzyła, ujrzała w pozycji siedzącej przy stole buchalterkę tego zakładu siostrzenicę ś. p. Głowackiego 25-letnią Helenę Jazłowiecką. Dziewczyna siedziała przy kuchence gazowej, mając jeszcze w ustach rurkę gumową od palnika i nie dawała już znaków życia. Dozorczyni wezwała pogotowie ratunkowe, a jeszcze przed przybyciem pogotowia pośpieszył z pomocą desperatce mieszkający w tym domu dr. Ufel. Niestety nie udało się już desperatki przywrócić do przytomności.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Jeszcze poprzedniego dnia widziano ją bardzo

wesołą i uśmiechniętą

i w rozmowach ze znajomymi nie objawiała żadnych zamiarów samobójczych. Tego samego dnia w południe opalała się na słońcu na podwórzu i wesoło rozmawiała z lokatorami. W sobotę rano, jak zwykle przyszła do pracy, poczem pożegnała się ze swym kuzynem, który po ojcu objął kierownictwo firmy i poszła na obiad. Powróciła do zakładu po południu, kiedy żadnego z pracowników już nie było i otworzywszy kurek gazowy, rurkę gumową włożyła do ust dla pewniejszego spowodowania śmierci. Denatka nie pozostawiła żadnego listu, któryby wyjaśnił przyczynę jej rozpaczliwego kroku. Według kursujących wersyj, miała ona popełnić samobójstwo na tle miłości.

Wóz ciężarowy przejechał dziewczynkę.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 sierpnia. Na ul. Marysińskiej została przejechana przez wóz ciężarowy — 12-letnia córka dozorcy Józefa Niedzielska. Dziewczynka doznała szeregu ciężkich ran głowy i ciała.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego udzielił jej pierwszej pomocy.

Przy ul. Kopernika 14 została uderzona tępem narzędziem 29-letnia Janina Tomczyk, żona robotnika i doznała rany głowy.

Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie miejskie.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Kierownik organizacji kredytu dla farmerów oświadczył, iż za zgodą prezydenta Roosevelta producentom bawełny zostanie wypłacone 110 miljonów dolarów, a producentom zboża 90 miljonów za zmniejszenie produkcji.

Plantatorzy bawełny zniszczyć mają 25—50 procent swych zbiorów.

Ze wspomnianych sum nie będą potrącane należności, przypadające od producentów skarbowi państwa.

(—) W Warszawie rozeszły się pogłoski, że Marszałek Piłsudski uda się w najbliższym czasie do Wiednia na końcowe uroczystości, związane z 250-tą rocznicą odsieczy wiedeńskiej, jako reprezentant rządu polskiego. Odnośne przygotowania dla przyjęcia dostojnego gościa już zostały poczynione. Ścisła data wyjazdu p. Marszałka nie została jeszcze ustalona.

Równocześnie podczas przejazdu przez Częstochowę ma być wręczona Marszałkowi szabla hetmana Żółkiewskiego.

(—) Gandhi rozpoczął wczoraj głodówkę, którą miał kontynuować aż do śmierci. Po uwzględnieniu przez władze angielskie niektórych żądań Gandhi przerwał głodówkę i przyjął wieczorem zwykły posiłek.

(—) Po dwunastu posiedzeniach sąd wojenny w Bukareszcie skazał na 5 lat więzienia Brunona Seleckiego, b. przedstawiciela w Bukareszcie firmy Skoda. W motywach wyroku wspomniano o naruszeniu tajemnicy i o przechowywaniu bez upoważnienia aktów wojskowych.

(—) Moratorjum rumuńskie dla długów zagranicznych wywołało w Londynie bardzo ostre komentarze i spadek papierów rumuńskich.

(—) Do sądu karnego w Hawanie wpłynęły skargi przeciwko b. prezydentowi Machado, trzem członkom jego gabinetu, szefowi policji i burmistrzowi Havany. Oskarżeni są oni o morderstwa i sprzeniewierzenia funduszów publicznych.

(—) Pogrzeb zmarłego onegdaj w Otwocku posła Japonji przy rządzie polskim, ś. p. min. Hirouki Kawai, odbył się, dziś, w czwartek dnia 17 b m.

O godz. 11 min. 15 rano nastąpiło wyprowadzenie zwłok z gmachu poselstwa japońskiego przy ulicy Foksal 10 przez Nowy Świat do górnego kościoła św. Krzyża, gdzie nuncjusz apostolski mgr. Marmaggi odprawił uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie uczestniczyli członkowie rządu, korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. P. Prezydenta Rzplitej reprezentował premjer Jędrzejewicz.

Po nabożeństwie zwłoki ś. p. min. Kawai przewieziono tylko przy udziale rodziny i członków poselstwa japońskiego na cmentarz Powązkowski.

(—) Radca Jerzy Barthel we Weydenthal charge d'affaires Rzeczypospolitej w Szanghaju został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzplitej Polskiej przy rządzie republiki chińskiej.

(—) Donoszą z Brazylji, że inżynier Antonio Duarte Pinto Filho, docent wydziału inżynierji w Rio Grande do Sul, zdołał wytworzyć przypadkowo promienie, które spowodowały eksplozję naboju rewolwerowego, znajdującego się w odległości kilku metrów.

W ciągu dalszych badań i eksperymentów, dokonanych przez wymienionego inżyniera przy współpracy kilkunastu uczonych brazylijskich, zdołano promieniami temi, które otrzymały nazwę „promieni zielonych", wywołać na dość znaczną odległość eksplozję nabojów karabinowych oraz zbiornika z benzyną, tudzież materjałów wybuchowych i łatwopalnych, izolowanych ścianami z cementu, szkła, żelaza, ołowiu, aluminium i skóry.

Wobec powyższych rezultatów uczeni brazylijscy są zdania, że głośne swego czasu pogłoski o wynalezieniu „promieni śmiercionośnych" stały się obecnie „możliwością naukową".

(—) Prokurator Rzeszy zwrócił się listownie do Romain Rollanda i przywódcy szwedzkich socjalistów Brantinga z prośbą o przesłanie mu dokumentów, które rzekomo stwierdzają niewinność aresztowanych podpalaczy Reichstagu.

(—) W Gdyni bawił przez kilka godzin generał Baden - Powell z wycieczką skautów angielskich. Po uroczystościach powitalnych i zwiedzeniu obozu — generał wraz z wycieczką odpłynęli do Sopot.

(—) Ceny pieczywa w Łodzi obniżono o 15 procent.

Pożar zbiorów
w Żabieńcu.

Łódź, dn. 17 sierpnia. Ubiegłej nocy we wsi Żabieniec gminy Radogoszcz wybuchł pożar w zagrodzie Jana Wenclera. W ogniu stanęła stodoła z tegorocznemi zbiorami.

Pożar natrafił na łatwopalny materiał rozszerzał się w niezwykłą szybkością ogarniając powoli płomieniem sąsiednie szopy.

Straż ogniowa wszystkie swoje wysiłki skierowała na zabezpieczeniu od ognia domu mieszkalnego, co po długim czasie udało jej się osiągnąć.

Doszczętnie spłonęła stodoła i szopy.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Krwawa wojna cygańska
na pograniczu polsko-niemieckiem

Katowice, 17 sierpnia. Od dłuższego już czasu między poszczególnemi bandami cygańskiemi dochodzi często do zażartych bójek na tle konkurencyjnem. Zdarza się często, że jedna z wrogich band wkracza na teren „okupowany" przez inną bandę. Wtenczas niezadowolona z tego „zasiedziała" na miejscu banda porusza niebo i ziemię byle by się pozbyć nieproszonych gości i często dochodzi do krwawych bójek na noże i siekiery.

Onegdaj udało się 11 cyganów z znanych na terenie Województwa Śląskiego polskich rodzin cygańskich Burjańskich i Pawłowskich (z Rybnickiego) za przepustkami przez granicę do Płoni, (przedmieście Raciborza nad Odrą, gdzie zamierzali popróbować szczęścia i cośkolwiek zarobić.

Nad brzegami Odry po niemieckiej stronie natknęli się nasi cyganie na większą grupę

niemieckich cyganów-muzykantów

z Kozielskiego i Nyskiego, którzy na nich napadli i przy pomocy pałek, kijów, brzytew i sieker zmusili ich do wydania całej gotówki oraz dowodów osobistych. Zajście miało miejsce wpobliżu starej strzelnicy raciborskiej.

Przywódca niemieckich cyganów, Birna, pokaleczył kilku swych ziomków z Polski brzytwą i odbierał napadniętym osobiście pieniądze i kosztowności.

Wkońcu po dotkliwem poturbowaniu cyganów polskich, niemieccy cyganie przepędzili ich poprzez pola aż pod Studzienną, gdzie na szczęście zjawił się większy oddział policji niemieckiej, który 6 napastników z bandy Birny zdołał aresztować, a pobitych i zmasakrowanych cyganów polskich odstawił do granicy polskiej.

Niezwykłe złudzenie optyczne.
„Płonący" dom bez ognia.

Z Będzina donoszą:

W Będzinie miało miejsce bardzo ciekawe zjawisko, spowodowane zbiorowem złudzeniem optycznem tłumów, co w rezultacie wywołało

alarm w całem mieście.

Na zachodniej stronie nieboskłonu ukazała się olbrzymia, czerwona tarcza słoneczna, której promienie oświetlając dym, wydobywający się z komina na trzypiętrowej kamienicy przy ul. Małachowskiego, wywoływały złudzenie, jakgdyby cały

dach znajdował się w płomieniach.

Niespotykane zjawisko to wywołało alarm, a na miejscu zgromadził się tysięczny tłum.

Momentalnie zjawiła się policja, oraz strażacy, którzy, gdy znaleźli się na dachu, poznali dopiero swoją omyłkę. Złudzenie optyczne tłumu było tak silne, że kilku przestraszonych lokatorów „płonącego" gmachu, poczęło

opróżniać mieszkania.

Trupy trojga dzieci pod podłogą
Zbrodnie „słomianej wdowy".

Łódź, dnia 17 sierpnia. Od kilku dni we wsi Lądek gm. Grodzice szeptano wśród mieszkańców o dokonanem przez wieśniaczkę Klimczakową dzieciobójstwie.

Gdy pogłoski te dotarły na posterunek policji wszczęto dochodzenie, które dało niezwykle sensacyjne rezultaty.

Początkowo przeszukano stodołę i oborę, lecz nigdzie nie znaleziono śladów zbrodni. Mimo to nazajutrz przeprowadzono powtórną rewizję w mieszkaniu przy pomocy psa policyjnego.

Obwąchawszy pokój — pies zatrzymał się przy jednej z desek w podłodze usiłując ją oderwać.

To było nieomylnym znakiem, że pod podłogą znajduje się trup. Istotnie po oderwaniu deski znaleziono leżące już mniejwięcej od dwóch tygodni nieżywe niemowlę, a nieco dalej kościotrupy drugiego i trzeciego dziecka.

Klimczakową, której mąż przebywa od pięciu lat we Francji aresztowano i osadzono w więzieniu.

Istnieje podejrzenie, że Klimczakowa zamordowała w ten sam sposób jeszcze dwoje dzieci.

Dalsze dochodzenie w toku.

Zwłoki stróża nocnego w strumyku.
Ohydne morderstwo pod Konstantynowem.

Łódź, dn. 17 sierpnia. Dziś rano komenda policji powiatowej w Łodzi zaalarmowana została morderstwem, jakiego dokonano pod Konstantynowem we wsi Mirosławice.

Według zebranych przez nas informacji — nocą jacyś niewykryci dotąd sprawcy napadli na dozorcę nocnego wioski, Szczepana Wasiaka i zamordowali, poczem, aby zmylić wszelkie ślady — trupa wrzucili do pobliskiego strumyka.

W tej chwili brak jeszcze szczegółów mordu. Na miejsce wypadku wyjechał z Łodzi komendant policji powiatowej komisarz Lange, który osobiście kieruje śledztwem.

Strajk budowlany
na martwym punkcie.

Łódź, dnia 17 sierpnia. Od kilku dni mówi się o zwołaniu przez okręgowego inspektora pracy p. inż. Wojtkiewicza jednostronnej konferencji, celem zlikwidowania zatargu, jaki trwa od dłuższego czasu w przemyśle budowlanych.

Ostatnio wspomniano o tem, że konferencja ta odbędzie się jutro.

Tymczasem, jak się dowiadujemy — jutro p. inspektor Wojtkiewicz wyjeżdża do Warszawy w sprawach służbowych i wraca w piątek. Wobec tego nie należy się spodziewać konferencji przed sobotą.

Tępcie muchy —
roznosicielki zakaźnych chorób

„Port łodzi Piotrowej".
Na ruinach Maguelone.
Romantyczna wyspa Morza Śródziemnego.

Palavas-les-Flots w sierpniu.

Południowa Francja jest uprzywilejowaną krainą baśni i legend. Cud jakby zawsze leży pod ręką. Przekonaliśmy się o tem niedawno, bawiąc w Palavas-les-Flots, niewielkiej plaży w Languedoc, która wkrótce stanie się modną. Dziś już posiada wszystkie zalety eleganckich kąpielisk morskich, a wolna jest jeszcze **od cen „luksusowych**. Jednak znajduje się tutaj wszystko, co pociąga letników i turystów — pieniące się fale, sypki i miałki piasek, kasyno gry i piękne kobiety w barwnych pyjamach, każda o dwudziestu wylakierowanych na czerwono paznogciach.

Wąski, długi przylądek, porośnięty różowemi kwiatami, prowadzi na niewielką wysepkę, **połączoną z lądem** dwoma wąskiemi **pasmami** piaszczystych diun. Wyspę otaczają dwojakie wody: z jednej strony obszerne stawy, porosłe trzciną, z drugiej — Morze Śródziemne, lazurowe „mare magnum" dookoła którego koncentrowała się kultura starożytności.

Kształt wyspy jest okrągły, jak tarcza księżyca w pełni. Na wulkanicznej skale kwitnie cichy, senny ogród. Nic nie zdradza dziś, że wyspa ta była kiedyś zamieszkana przez ludzi. Miasto, które tutaj wznosiło się przed wiekami, rozpadło się w gruzy. Przetrwała je tylko znajdująca się tutaj świątynia — katedra św. Piotra. Ruiny jej są godne zwiedzenia. Nad marmurowym portykiem widnieje napis: „Brama żywota dostępna jest wszystkim spragnionym. Kto tutaj wstępuje, oczyści swe serce. Módlcie się i stale opłakujcie swe grzechy. Źródło łez zmyje wszelkie cierpienia".

We wnętrzu świątyni panuje chłód i ogromny spokój. Wchodzącego otaczają kolumny o romańskich kapitelach, płaskorzeźby z wizerunkami św. apostołów Piotra i Pawła, sarkofagi z postaciami dawnych biskupów Maguelone.

Dawna legenda — z przed wieków — głosi, że kiedyś u wybrzeży Maguelone ukazała się

łódź bez steru i wioseł,

na której było w zwyczaju gnać na morze ludzi prześladowanych, by wystawić ich na mękę ciężkiej śmierci. Łódź jednak, kierowana niewidzialną Boską ręką, dobiła do wybrzeży Maguelone i wysiadł z niej św. Piotr ze swymi towarzyszami, uczniami Chrystusa. Na miejscu gdzie po raz pierwszy przemówił do Gallów, powstała później katedra św. Piotra, lecz zbudowane dookoła niej miasto forteczne zostało zniesione przez Karola Martela, by uniemożliwić dostęp najeźdźcom.

W 11 stuleciu wskrzeszono Maguelone, zwane wówczas „portem łodzi Piotrowej". Z tego miejsca Papież Urban II w r. 1093 w dniu św. Piotra nawoływał naród do oswobodzenia uciemiężonych chrześcijan w Palestynie.

Wkrótce potem wyspa

zamieniła się w obozowisko

uczestników wojen krzyżowych. W owych czasach zasłynął na wyspie zamek panów Maguelone, tak nazwany od imienia księżniczki, pięknej córki króla Neapolu, porwanej przez Piotra, hrabiego Prowancji.

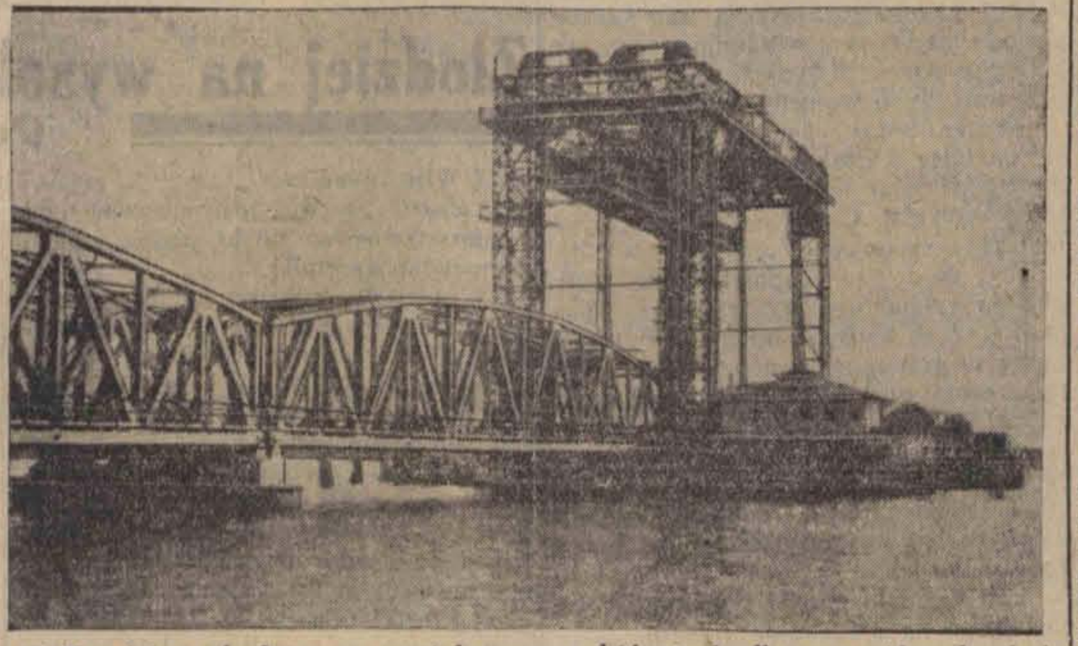
Tę prześliczną historję o kochającej się parze w 12 stuleciu spisał Bernard de Treviez, a w 14 stuleciu podał ją ją Włochom nieśmiertelny Petrarca.

Podczas ucieczki zakochanych, hr. Prowancji wpadł w ręce piratów, a młoda jego małżonka Maguelone została na wyspie. Po latach dopiero wrócił tutaj Piotr, chory na duszy i ciele po długiej niewoli. Po wylądowaniu dostał się do szpitala św. Piotra. Zakonnica pod gęstym welonem — założycielka szpitala — przyjęła męczennika i według przepisu zakonnego obmywszy jego stopy, ucałowała je. Wzruszony tem przyjęciem, biedny tułacz zwierzył się zakonnicy ze swych przeżyć, tęsknoty za Maguelone i obawy, że ufać mu przestała. Siostra zakonnica pocieszyła go, zapewniając, że Maguelone nigdy o nim nie zapomniała i czeka go w ich wspólnej ojczyźnie. Przy tych słowach uniosła welon i ukazała mu swoje oblicze.

„Bóg niech obdarzy ich rajską radością. Amen. Niech będzie pochwalony Bóg!" — Tak kończy się historja o pięknej Maguelone.

Ruiny przypomniały nam ten poemat. Od stuleci już szczątki kochanków spoczywają w podziemiach katedry, a wyspa zapadła w sen. Z miasta papieskiego pozostały dziś tylko ruiny i krzyż wśród ciszy pinij i róż. Ogromny spokój tego miejsca płoszą tylko niekiedy turyści, zwolennicy romantycznych zakątków na tle błękitnych fal morza Śródziemnego i poetycznych legend z dawno minionej przeszłości. **Am.**

Olbrzymi most lewarowy.



W Karninie wybudowano most lewarowy, którego środkowa część podnosi się w ciągu kilku minut na wysokości 25 metrów tak, że nawet największe statki mogą pod nią przejechać.

Nowe relikwiarze
z drogich kruszców i kamieni.

Z polecenia Ojca św. dla pomieszczenia drogocennych relikwij, przechowywanych w kaplicy Sancta Sanctorum przy pałacu lateraneńskim przygotowano jedenaście nowych relikwiarzy, mających zastąpić relikwiarze dotychczasowe, które ze względu na swą wysoką wartość historyczną i w celu umożliwienia dostępu do nich dla badaczy, umieszczone zostaną w muzeum sztuki kościelnej przy bibljotece watykańskiej.

W tych dniach właśnie okazano Ojcu św. te nowe relikwjarze.

Są one wykonane ze złota, srebra, malachitu i lapislazuli, pięknie rytowane i ozdobione ornamentami z pereł, szmaragdów, szafirów, wschodnich rubinów, emalją i kryształem górskim.

Nowe relikwiarze, przed oddaniem ich do właściwego użytku wystawione zostały w apartamentach Borgiów.

Zemsta odtrąconej kochanki.
Wstrząsające odkrycie donżuana.

Zupełnie nieoczekiwanie pozbawił się życia bogaty, beztroski młodzieniec baron Français de F. znany w najwytworniejszych salonach Paryża, jako wesoły hulaka i niepoprawny lowelas.

Desperat nie pozostawił żadnych listów, ani dowodów, nie wyjaśniając powodu pożegnania się z życiem, dla niego szczególnie łaskawem.

Wesoły baron, pełen życia i werwy, flirtował z przepięknemi damami, nawiasem mówiąc, traktował je wszystkie „per nogam" niewiele sobie robiąc z ich miłości. To też nic dziwnego, że zarówno w twarzystwie, jak i w półświatku żywo komentowano na temat przyczyn tak rozpaczliwego kroku. Żądni sensacji poplotkowali co do powodów nieszczęścia przez dwa tygodnie, snując najrozmaitsze domysły, oraz filozofowali nad nikłością naszego życia i, wreszcie zapomnieli. Stało się!..

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie". Słusznie brzmią te prawdziwe słowa. Rozgoryczenie matki w tym wypadku przenikało duszę jej do tego stopnia, że zaczęła

poszukiwać winowajcy śmierci

która wydała się zrozpaczonej staruszce potworną i niepojętą.

I oto wyświetliła matka mroki tej ponurej tajemnicy:

Przed trzema laty młody baron nawiązał przelotny romans z młodą bogatą wdową — Amerykanką. Nieszczęście chciało, że córka Jankesów zakochała się bez pamięci we François de F., gdy ten bez śladu skrupułów po miesiącu zakończył sielankę, oddalając się, nieczuły na prośby i sceny ze strony pałającej miłością kobiety. Wkrótce potem ekspansywna przyjaciółka wyjechała do Nowego Jorku i powiedziała na odjezdne znacząco, że jeszcze kiedyś przypomni się baronowi de F.

Dwa lata minęło, gdy François pewnego dnia rano obudził telefon. Wdowa powróciła z Ameryki. Uspokoiła się przebaczyła i zapomniała, — li tylko po przyjacielsku dzwoni, chcąc podtrzymać kontakt z panem jej byłych minionych snów. Proponuje spędzenie wieczoru razem przy obiedzie, dla miłej pogawędki, tembardziej, że nie jest sama, lecz towarzyszy jej przyjaciółka, przybywszy z nią razem z dalekiej podróży.

O umówionej godzinie gentleman wystrojony przybył do hotelu, gdzie obydwie panie zainstalowały się. Wieczór przy szampanie był nad wyraz wesoły i pod wpływem przyjemnej atmosfery w młodym baronie odezwała się żyłka lowelasa. To też pożądliwie spoglądał na smagłą postać pięknej, już nieco podchmielonej kreolki, towarzyszącej wdowie. Po upływie kilku godzin Amerykanka ulotniła się, pozostawiwszy swego ex-kochanka z kreolką, wymawiając się bólem głowy. Upojna noc zakończyła się w jego garsonierze.

Pełen wrażeń, młodzieniec pragnął nazajutrz zobaczyć towarzyszkę niezapomnianej nocy, lecz ku jego zdziwieniu obydwie panie nagle zniknęły, nie wyjawiając przyczyny natychmiastowego wyjazdu, ani adresu. Naprożno poszukiwał je baron..., ani śladu. Młodzieniec niedługo tęsknił za piękną kreolką.

Fortuna kołem się toczy, — tym razem los z niego zakpił, bowiem zachorował ciężko i przerażeni lekarze postawili djagnozę nader nieoczekiwaną i groźną: **trąd!**

I stało się zadość słowom mściwej kobiety, że kiedyś się jemu przypomni.

J. K.

Ostrzyżeni artyści w Oberamergau.
Hymn hitlerowski na przedstawieniu pasyjnem.

Jak wiadomo w Oberamergau odbywają się raz na dziesięć lat przedstawienia pasyjne męki Chrystusowej, w której wszystkie role grane są przez miejscowych obywateli. Na to widowisko zjeżdża tysiące widzów ze wszystkich krajów Europy. Według ustalonej tradycji uroczystość ta przypada akurat na przyszły rok. Lecz, jak informuje pismo „Komoedia", misterja w 1934 r. albo zupełnie nie będą dozwolone albo mają być poddane hitlerowskiej cenzurze. Jak wiadomo, rządząca obecnie w Niemczech partja wywiera wszechmocny wpływ na wszystkie objawy życia, to też minister propagandy Goebbels wydał niedawno rozporządzenie, aby przymusowo ostrzyżono wszystkich aktorów w Oberamergau pod pretekstem, że ich zewnętrzny wygląd rażąco przypomina żydów. Takie ostre zarządzenie wywołane zostało tem, że miejscowi chłopi - aktorzy 2—3 lata przed rozpoczęciem przedstawień zaczynają zapuszczać włosy, ażeby się upodobnić do apostołów i innych osób misterjów. Ponieważ całe widowisko pozbawione jest cech teatralności, a polega więcej na bezpośrednim udziale ludności, — powyższe rozporządzenie władz

niweczyło wprost istotę

tej tradycyjnie obchodzonej uroczystości. Z wielkim trudem udało się specjalnej delegacji uzyskać audjencję u ministra, który cofnął swój rozkaz pod pewnymi warunkami a mianowicie: przedstawienie powinno się rozpocząć i zakończyć przy dźwiękach hymnu hitlerowskiego. Rolę Judasza można powierzyć żydowi lub artyście ucharakteryzowanemu na żyda, lecz pozostałych apostołów i Chrystusa powinni grać aktorzy

wybitnie aryjskiego typu:

wysmukli blondyni z niebieskiemi oczyma. Najciekawsze z postanowionego przez Goebbelsa ultimatum, — jest to, że, płaszcz Chrystusa obowiązkowo powinien być

ozdobiony swastyką...

Niewiadomo czy zgodzą się na te warunki mieszkańcy Oberamergau, lecz władze są nieugięte i na żadne ustępstwa nie przystaną.

J. K.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos). 30

Współczesna Sodoma
POWIEŚĆ.

Zgodnie potwierdzili, że od dwóch tygodni nie widzieli pana nigdzie. Cóż więc wypadało mi zrobić, zobaczywszy pana dzisiaj, przechodzącego koło mojego domu? Mimo jarmarku pośpieszyłam, by otrzymać od pana wytłumaczenie podobnego postępowania. Uważam, że to co zaszło między nami nie powinno stać się przyczyną zerwania. Nie należy wymagać od kobiety z towarzystwa rzeczy mogącej narażać jej opinję.

— Mówiłam, droga pani, że na składanie wizyt nie mogę poświęcać cennego czasu. W progi domu państwa powiodła mię konieczność. A, że się pomyliłem, więc...

— Panie Leonie, przerwała. Przynajmniej wieczorami proszę wpaść do nas. Wtedy pan nie pracuje.

— Przeciwnie. Moje zaś zatrudnienie większą sprawia mi przyjemność, niż bezmyślne, a nawet głupie i wstrętne rozmowy: — zwłaszcza z panem Ritmanem.

— Ależ tak dalej być nie może — upierała się nieśmiało. Nagłe zerwanie z nami wywołuje różne komentarze. Prócz tego jeżeli mam się przyznać szczerze, naprawdę brakuje mi czegoś. Czasami miejsca znaleźć sobie nie mogę. Przyzwyczaił mnie pan do poważnych rozmów.

Nie z tej jednak przyczyny narzucała się poprostu Rozmachowi. Powodowało nią uczucie czysto kobiece; chęć postawienia na swojem. Najpierw nie godziła się z zawodem, że urok, który rozsiewała nie wywarł na nim potrzebnego wrażenia. Z drugiej natomiast strony, chociaż wiedziała co zdołałoby go sprowadzić napowrót w jej progi postanowiła nie przyjmować jego propozycji zanim nie posłyszy wyznania miłości. A że przytem Rozmach podobał się jej niezwykle, w romansie z nim spodziewała się niepowszednich wrażeń; pragnienia jej nabrały podwójnej mocy. Ponieważ przedmiot zainteresowania usiłował wymknąć się z zarzuconej sieci postanowiła go sama poszukać i skłonić do powrotu.

Powoływała się więc na przyjaźń którą do niej winien odczuwać o ile innego uczucia nie znajdywał w swem sercu. Wspomniała o mężu, który stawał się lepszy w jego obecności i wprost przepadał za nim. Niechże zatem Sopickiego weźmie pod uwagę i odwiedzi ich dom, skoro ona nie przedstawia dlań żadnej już wartości.

Ale Rozmach milczał, bo nie wiedział co ma odpowiedzieć. Odrzuciła jego prośbę, niechże będzie konsekwentna i pozostawi go w spokoju. Drugi raz nie ma zamiaru wystawiać się na śmieszność. Roztargniony nie zdawał sobie sprawy, czego chciała od niego.

Ustawicznie potrącani, spychani z chodnika, przeszli długą ulicę i znaleźli się na rynku.

Ująwszy Sopicką pod rękę przeprowadził ją przez tłum w stronę domu. Drogi ich biegły razem, a rozchodziły się pod szpitalem. Towarzyszył jej jednak pod sam dom. Pani Jadwiga w międzyczasie odzyskała równowagę. Przytrzymawszy Rozmacha pod bramą, chciała wymusić na nim zapewnienie, że w najbliższą niedzielę złoży jej wizytę.

Rozmach nie przyrzekł stanowczo, lecz obiecał i tak się rozstali.

XVIII.

Ale nie przyszedł. Przeszkodziły mu bloki kamienne przywiezione w sobotę przez dostawców, one zapaliły go do rysowania szkiców zamówionego grobowca tak, że zapomniał obietnicy. Odrzucił również kilka projektów przed tem wykonanych, które uznał za niewystarczające kiedy widział, że będzie zmuszony do rozpoczęcia pracy. Całą niedzielę ślęczał nad nowemi, aż sporządził takie, jakie pragnął. — Nie doczekała się go więc Sopicka, chociaż ciągle spoglądała na drzwi: Zepsuło to jej humor na czas przyjęcia.

W poniedziałek zabrał się do dzieła. Ulepił najpierw z gliny mały model, a za kilka dni, zmoczywszy kamienie, począł rzeźbić z zapałem.

I znów Sopickiej upłynęły dwa beznadziejne tygodnie. Tym razem widząc, że nigdzie Rozmacha nie spotka zdecydowała się na krok bardziej stanowczy: zjawiła się w jego mieszkaniu. Co skłoniło ją — czy te same przyczyny, co pierwszym razem, czy może przemówiło głośniej jej serce, stęsknione za nowym przedmiotem miłości; nie wiadomo.

Była godzina popołudniowa. W kuchni zastała krzątającą się gospodynię. Od niej dowiedziała się, że rzeźbi grobowiec w podwórzu.

Kiedy Sopicka podążyła za wskazówką, zaraz rzuciło się w jej oczy rusztowanie a na niem stał upragniony, a taki uparty Leon. W białym fartuchu, w którym było mu nawet do twarzy, zwrócił się do niej, zakrywając mimowoli pracę, nie na tyle jednak, by nie dostrzegła pewnych szczegółów.

Czy okazał zadowolenie z jej przybycia; nie odgadłby nikt. Oblicze na pozór nie zdradzało żadnych objawów, ale gdyby ktoś baczniej wpatrzył się w rysy zauważyłby nieznaczne drgnienie w okolicy ust wyrażające niechęć.

Sopicka należała widocznie do świetnych obserwatorów, bo zaraz poczęła się tłumaczyć, że nie zajmie mu dużo czasu.

Czy był zdziwiony jej postępkiem? I tego nikt nie mógłby powiedzieć. Rozmach z obojętnością przyjmował wyskoki tej kobiety, skądinąd podziwianej dla nieskalanej budowy i karnacji ciała. Zeszedł, a raczej zeskoczył z dość znacznej wysokości. Z każdego jego ruchu przebijały: wdzięk i młodość; żywość i zdrowie. Nic więc nadzwyczajnego: że musiał się podobać, że z upojeniem pochłaniała urok wiejący z jego postaci, kiedy na powitanie schylał się nad jej ręką.

Równocześnie usprawiedliwiła swą śmiałość. Była na przechadzce w pobliskiem lasku a idąc z powrotem zdecydowała się odwiedzić jego interesującą pracownię.

Na zapytanie czy wybrała się sama, odrzekła:

— O tak, sama! Lubię dużo chodzić i marzyć.

Rozmach odrazu jednak złapał ją na kłamstwie. Najpierw obuwie jej było dosyć czyste, następnie zbyt wczesna była pora, by po obiedzie zdążyła zrobić dosyć znaczny kawał drogi.

Udał, że wierzy, ale jego lekko ironiczna mina podrażniła Sopicką i skłoniła do przerzucenia wzroku na rzeźbę. Przybliżyła się do niej, a następnie wyraziła swój zachwyt.

Miała do tego zresztą zupełnie słuszny powód; bo oto z nad rusztowania wychylała się ukończona głowa anioła, ramiona i wierzchy skrzydeł. Nie staranność jednak ani dokładność wykonania przykuły jej uwagę, lecz niewinna a młodziutka twarz z poza ramion.

Cóż z nich wyczytała? Oto taki okrutny i niepokojący smutek, że przejęła się nim sama.

Spostrzeżenie Sopickiej było trafne. Rozmach rzeczywiście w to dzieło włożył to, co go gnębiło. Samo niebo zesłało mu pracę, na którą mógł przelać troski i znaleść bodaj odrobinę ukojenia. Widząc jej zadumanie z lękiem obserwował, czy odgadnie prawdę i czekał co mu powie.

Ale Sopicka nie zdradzała się z niczem, jedynie poczęła mu robić wymówki, że nie dotrzymał przyrzeczenia.

— Zna pani przysłowie: „obiecanka, cacanka...? — Jedynie zakończenie nie dotyczy pani, zażartował.

Poprosił ją do mieszkania. W salonie, chociaż skromnym, ale schludnym i miłym zajęła się stojącemi tam rzeźbami. — Patrzyła na nie bardzo krytycznie, chcąc przekonać się, czy go nie przeceniano. Wyczytała we wszystkiem prawdziwy artyzm, wspaniałą technikę, a przytem wielką staranność.

— Godzien jeszcze większej pochwały — przyznała.

— Panie Leonie — przystąpiła potem do wyjawienia właściwego powodu, który ją przypędził w jego progi. Wstąpiłam do pana z wielką prośbą. Do tego bowiem już doszło, że ją muszę zginać kark przed panem. Ale to błahostka. Otóż pragnęłabym w obecną niedzielę widzieć pana w naszych salonach.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego w pierwszym kwartale r. b. odnotowano w Warszawie 3.605 zgonów, co stanowi 123,4 na 10 tys. mieszkańców, gdy w tym samym okresie r. z. — 3.521, co stanowi 120.7 na 1! tys. mieszkańców. Z liczby 3.605 osób zmarłych w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. 2.630 zgonów przypada na chrześcjan, co stanowi 128.1 na 10 tys. mieszkańców i 975 żydów, co stanowi 112,3 na 10 tys. mieszkańców.

* * *

Nadchodzący sezon teatralny ma się rozpocząć pod znakiem z polskiej twórczości. Teatr Modzelewskiej, Hemara i Jaracza wystawia sztukę Marjana Hemara pod tyt. „Firma". Teatr Kameralny pod dyr. Ireny Grywińskiej, zapowiada także sztukę polskiego autora, narazie tajemniczo. „8.30" wystąpi z operetką Fanny Gordon i Eigera — libretto Juljana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego. Polska sztuka ma również zainaugurować projektowany teatr niesamowitości przy ul. Kredytowej.

* * *

Odbyla sie w warszawskiej Izbie rzemieślniczej konferencja z udziałem przedstawicieli rzemiosła branży obuwniczej, kamaszniczej, garbarskiej, białoskórniczej oraz z udziałem władz Izby i delegata państwowego instytutu eksportowego Na konferencji omówiono sprawe eksportu obuwia, galanterji skórzanej, rękawiczek i in. Wyłoniono komisję, złożona z przedstawicieli rzemiosła obuwniczego i garbarskiego, której powierzono opracowanie formy przyszłej organiz. eksportowej. Aktualną jest kwestja eksportu obuwia do Rosji oraz w toku są badania eksportu na inne rynki europejskie, jak również i zamorskie.

* * *

Magistrat m. Otwocka prowadzi obecnie pertraktacje w kierunku utworzenia stałej prywatnej linji autobusowej Warszawa — Otwock w celu zapewnienia możliwości komunikacyjnej odpowiadającej wymogom czasu. Pertraktacje są na ukończeniu i spodziewać się należy, że już w najbliższym czasie rozpocznie sie stały ruch autobusów na linji Otwock —Warszawa.

* * *

12-ty zjazd polskich inżynierów kolejowych odbędzie sie w Warszawie w dn. 16, 17 i 18 września r. b. Zjazd tegoroczny w znacznej mierze poświęcony będzie zagadnieniu współzawodnictwa ruchu kolejowego z samochodowym.

KRATECZKI.

Młodzieńcza namiętność.

Polowanie na „lalki".

Muszę również przelecieć Atlantyk. W obecnych czasach poprostu nie wypada, aby przyzwoity człowiek nie podejmował takiej próby zwiania przed wierzycielami. Narazie nie zdecydowałem się jeszcze na rodzaj samolotu. Praktykę w lotach posiadam doskonałą, bowiem przed kilku laty latałem raz trzy minuty nad Łodzią i Pabjanicami. Wybiorę sobie w każdym razie aparacik lekkiej konstrukcji (żeby nie rozbił się zbytnio, jak zleci na łeb), ale wygodny z przedziałem sypialnym, podręcznym bufecikiem i kozetką (pasjami lubię po obiedzie troszkę się zdrzemnąć). W takich warunkach mogę spokojnie i „bez najmniejszej obawy przelecieć nietylko kilka razy Atlantyk "wtę i wewte", ale Ocean Spokojny, Indyjski i kilka mórz na dokładkę. Dajcie mi tylko aparat a ja pokażę światu, jak się lata.

Lotu dokonać muszę, nie wyobrażam sobie bowiem większej rozkoszy ponad możność opuszczenia Łodzi. Gdy przelecę Atlantyk i wyląduję w Nowym Jorku, nie będzie takiej siły, któraby mnie mogła zmusić do zapłacenia długów. Przedewszystkiem komornicy nowojorscy nie znają mnie (ani ja ich), więc nie będą mnie mordowali. Po drugie za taki udany lot (a uda się z wszelką pewnością) zawsze rodacy w Ameryce parę tysięcy dolarów dadzą. Po trzecie mogę przecież nie wrócić już nigdy do Łodzi, tylko zaangażować się do Hollywood w roli stałego lotnika-bohatera. Po czwarte żonę zostawię w Łodzi...

Pozostaje więc obecnie postarać się o samolot. Nie wątpię, że czytelnicy pośpieszą ufundować mi aparat własnym sumptem. Każdy udziałowiec samolotu otrzyma ode mnie widokówkę z Atlantykiem. Przyrzekam, że specjalnie wyląduję na Azorach, aby wysłać pocztówki. Znam kilku czytelników, którzy chętnie zakupią większą ilość udziałów i będą czynili usilne starania, aby przyspieszyć mój start. Ci otrzymają po trzy pocztówki. Jednocześnie mogę z Łodzi zabrać polskie złotówki od czytelników dla biednych krewnych w Ameryce. Zupełnie bezinteresownie, za pobraniem 50 proc. prowizji jedynie.

Tak. Ale to są marzenia. Rzeczywistością jest zawiadomienie o płatności weksla, który za dwa dni powiększy grono protestów.

TEMPERAMENT.

Ferdynand Okuński ma lat 19 i „już". Wprawdzie starsze pokolenie zaczynało te rzeczy wcześniej, jednak obecna młodzież jest tak chuderlawa i niemrawa, że takie rzeczy mogą jej szkodzić. Nie znam niestety warunków zewnętrznych Ferdzia, muszą one być fatalne, ale wiem, że w „naszych czasach" mając lat 19 uprawiano te sprawy wyłącznie na miłość. Mój Boże, któż mając taką piękną, wiośnianą ilość lat myślał o „córeczkach Koryntu"? Hrabiny, panie dziejku, księżniczki, pokojówki, służące, tego — ten, to był nasz teren operacyjny. Ale zwyczajne „takie". Wstyd, mości Ferdynandzie! To jest dobre albo dla starszych panów, których uroki nie mogą już działać na porządne dziewczynki i muszą się zabawiać z „lalkami" — jak je określa Heronimek, albo też dla pokrak, na które żadna służąca bezinteresownie nie spojrzy. Mając 19 lat, kolego Ferdynandzie, szuka się miłości, prawdziwej, idealnej, zwłaszcza jeśli się nie posiada pieniędzy i wiadomo wtedy, że zdobycz poszła jedynie na przynęte przyrodzonych walorów.

Fredzio poczuł, że jest młody i udał się na ulicę Kilińskiego, aby tam wyładować nadmiar swego młodzieńczego temperamentu. Czy Fredzio ofiarowywał zbyt niską cenę, czy też jest odrażający, dość, że żadna „lalka" nie chciała zrobić mu przyjemności. Ten opór jeszcze bardziej podniecił Ferdzia, który w pewnym momencie złapał za rękę prostytutkę Anielę Frykocińską i zaczął ją siłą ciągnąć za sobą. Anielcia w krzyk, że to niby ją gwałcą, cnotę chcą odebrać i z hańbić na całe życie i zaalarmowała posterunkowego, który pięknym protokółem ochłodził zapały Ferdzia.

Sąd Grodzki skazał Ferdynanda Okuńskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Krwawy spór o pannę.

Śmiertelny cios w serce.

Z Gniezna donoszą:

W Malczewie pow. gnieźnieńskiego odbyła się zabawa. Około północy doszło z powodu sporu o pannę do bójki, przyczem 23-letni robotnik Marjan Kaźmierczak z Niechałowa pokłuł nożem rzeźnickim 24-letniego robotnika Grześkowiaka z Malczewa w serce, tak że ten natychmiast wyzionął ducha. Również pchnął nożem urzędnika majętności Malczewu, którego przewieziono do szpitala w Gnieźnie. Przywołana policja z Witkowa przychwyciła zabójcę w mieszkaniu dokąd uciekł, kładąc się do łóżka. Przetransportowano go do Witkowa. Rano wyjechali z Witkowa sędzia sądu grodzkiego Neuman oraz dr. Stasiewski celem przeprowadzenia sekcji zwłok.

Złośliwa denuncjacja rzeźnika

Skarga do Trybunału Administracyjnego i... Ligi Narodów.

Ze Stanisławowa donoszą:

W swoim czasie aresztowano dyrektora rzeźni miejskiej w Stanisławowie lek. weter. dr. Ziarkiewicza pod zarzutem popełnienia szeregu nadużyć.

Po zwolnieniu dr. Z. z aresztu śledczego na wolną stopę, wpłynęło do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie anonimowe pismo, w którego treści autor denuncjuje sędziów i urzędników sądu stanisławowskiego, że dali się przekupić przez brata dra Z., który piastuje stanowisko

prezesa sądu okręgowego w Złoczewie.

Nie lepiej wyraża się anonimowy donosiciel o funkcjonarjuszach Prokuratury stanisławowskiej ponieważ jeden z prokuratorów, prowadzący dochodzeniu przeciw dr Z., zgodził się na wypuszczenie go z aresztu.

Autor doniesienia uważa, że wszyscy urzędnicy sądu stanisławowskiego to ludzie niesumienni, a sędziowie nieuczciwi, wydający niesprawiedliwe wyroki. Wobec tego stanu rzeczy anonimowy denuncjant domaga się rychłego wglądnięcia w tę sprawę NTA., w przeciwnym bowiem razie zwróci się z tem

do Ligi Narodów.

NTA. nadesłał doniesienie powyższe Prokuraturze w Stanisławowie, która odstąpiła je policji celem ujawnienia jego autora. Dochodzeniu policji, prowadzone od pierwszej chwili przeciw osobom, które pozostawały w napiętych stosunkach z dr. Ziarkiewiczem, doprowadziły rychło do wskazania autora doniesienia. Okazał się nim właściciel składu wędlin Dmytro Wieczorynko, zam. w Pasiecznej, który bez żadnych skrupułów

przyznał się do autorstwa listu.

Obecnie stanął on przed s. dr. Popielem, oskarżony o oszczerstwo i obrazę władzy. — Na rozprawie Wieczorynko ponownie przyznał się do autorstwa doniesienia, skierowanego do NTA., nadto dodał on, że pisma identycznej treści skierował poprzednio do innych władz na terenie Stanisławowa. Przyczyną, jaka skłoniła go do doniesienia tych pism

był żal do dr. Ziarnkiewicza,

który w swoim czasie skonfiskował mu 6 bitych wieprzy jako chore na różycę.

Gdy po przeprowadzonej rozprawie s. dr. Popiel ogłosił oskarżonemu wyrok, skazujący go na karę 4-miesięcznego więzienia, Wieczorynko wyraził się, że spodziewał się nagrody za ujawnienie nadużyć, a tymczasem skazano go jeszcze na 4 mies. więzienia.

Rozprawa budziła wielkie zainteresowanie i była żywo komentowana w kołach sądowych i licznie reprezentowanych na niej przedstawicielach palestry stanisławowskiej.

Złodziej na wysokiem drzewie.

Pościg z przeszkodami.

Z Wilna donoszą:

Ciekawe zajście, niepozbawione cech humorystycznych, miało miejsce wpobliżu majątku Świętniki.

W nocy do domu mieszkalnego majątku przedostał się złodziej, który wykradł stamtąd skrzypce, przedstawiające wartość conajmniej 2,000 zł.

Uciekającego złodzieja zauważyli jednak włościanie, którzy

rozpoczęli pościg.

Uciekający wpadł do lasu. Widząc, iż szybkość nóg zawodzi, ostatniemi siłami wdrapał się na wysokie drzewo. Goniący zauważyli ten manewr i zażądali by zlazł. Złodziej jednak nie chciał złazić. Nikt z włościan również nie kwapił się wleźć na drzewo, rozumiejąc zupełnie słusznie, iż pozycja złodzieja nie rokuje łatwej zdobyczy. Wobec tego włościanie urządzili wartę, która, dyżurowała pod drzewem przez całą noc. Złodziej jednak był wytrwalszy. Dyżurującym sprzykrzyło się czekanie. Wpadli więc na „dowcipny" pomysł. Postanowili mianowicie

spiłować drzewo.

W chwili gdy włościanie przystąpili do piłowania, nadbiegł gajowy, który sądząc, iż natrafił na złodziejaszków leśnych, wezwał ich do zaprzestania piłowania, grożąc,

iż będzie strzelał.

Wkrótce sytuacja wyjaśniła się.

Gajowy znalazł skuteczniejszy i mniej radykalny sposób. Oddał do góry parę strzałów na postrach. To odniosło skutek i złodziej wraz ze skradzionemi skrzypcami zlazł oddając się w ręce energicznych wieśniaków. Gdyby nie interwencja gajowego, cała przygoda mogłaby się skończyć dla niego o wiele tragiczniej.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. Dziennik poranny. 7.35 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert popularny. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Kom. meteor. 12,35 D. c. koncertu popularnego. 12,55 Dziennik południowy. 14.35 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15,10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,50 Płyty. 15,55 Chwilka morska i kolonjalna. 16,00 Płyty. 16.25 „Dokąd jechać i jak się urządzić". 16,30 Płyty. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Odczyt z Poznania. 18,20 Rozmaitości. 18.35 Program na dzień następny. 18,40 Na widnokręgu. 18.55 Pogadanka muzyczna o operze „Cosi fan tutte". 19.15 Transmisja z Salzburga. 20.30 Dziennik wieczorny. 20,40 Weekend. 20.55 Opera „Cosi fan Tutte" W. A. Mozarta. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

L. H.

BANKNOT.

W sali sądowej Chalivois-sur-Indre gorąco było jak w łaźni parowej, mimo, że dwa okna wychodzące na łączkę pobliską otwarte były naoścież.

Publiczność, którą nie mogła przedostać się już na salę gromadziła się przy wejściach tamując dostęp powietrza.

Ludność miasteczka Chalivois-sur-Indre żądna sensacyj zebrała się tłumnie ciekawa orzeczenia sądowego w sprawie nieporozumienia między dwoma kupcami, grubemi rybami miasta, którzy najordynarniej w świecie nawymyślali sobie na placu publicznym.

Przewodniczący sądu w asyście sędziów Farineau i Colonge odprawił z kwitkiem powoda skazując solidarnie obu procesujących się na opłacenie kosztów sądowych.

Wobec tego że inne pomniejsze sprawy jak kradzież królików i wykroczenia kłusowników nie interesowały słuchaczy sala była pusta prawie, gdy pisarz zawołał:

— Waliza!

Waliza, jeden z tych wyrzutków społeczeństwa bezdomnych włóczęgów spotykanych aż nazbyt często na drogach, których noclegiem rów przydrożny, a kotarą nad łóżkiem, niebo chmurne lub gwiazdami usiane! Waliza, posiadacz nazwiska symbolicznego, zaprawdę, gdyż był rzeczą raczej niż człowiekiem; towarem bez wartości, wstał z ławy oskarżonych powoli, kołysząc się na nogach.

Odziany w łachmany koloru sadzy. Poprzez dziury przeglądało ciało brunatnawe jak skóra ropuchy. Włosy, broda i brwi żebraka tworzyły gęstwinę z za której błyszczały oczy — dwa płomienie! Lecz oczy te miały wyraz szczery i prawy.

Prezes sądu obrzucił stojącego obojętnem spojrzeniem. Tylu ich widywał już na tem miejscu! Nieszczęśliwych tych żebraków-włóczęgów. Bardziej nieszczęśliwych niż zbrodniczych, których głód najczęściej pcha do kradzieży.

— Waliza, — odezwał się do podsądnego przestępującego z nogi na nogę — oskarżeni jesteście o przywłaszczenie sobie pięciuset franków.

— Że jestem oskarżony, panie sędzio to nie znaczy że ukradłem— odparł Waliza z niezmąconym spokojem.

Prezes Joffrin spojrzał nań z większą uwagą.

— Powiedzcie nam w takim razie— spytał go po chwili— skąd ten banknot pięćsetfrankowy był w waszem posiadaniu? Nie zarobiliście go chyba?

—Nie mam takich pretensyj, panie sędzio! — odparł znów z nawpół ironicznym i melancholijnym uśmiechem.

— Jakim więc sposobem znalazł się w waszych rękach? — indagował prezes sądu dalej — nic dziwnego, że piekarz i rzeźnik, u których chcieliście zmienić go, odnieśli się do was nieufnie.

— Tak dalece, panie sędzio, że zadenuncjonowali mnie komisarzowi policji...

— Któremu opowiedzieliście jakąś nieprawdopodobną historję — podchwycił prezes Joffrin.

— Dobrze pan prezes powiedział — potwierdził skwapliwie Waliza podnosząc krzaczaste brwi do góry — nie...praw... do...podobną! Ja sam zadaję sobie wciąż pytanie, czy taki wypadek może się istotnie zdarzyć na tym świecie! O! Nie byłem pijany! Chociaż, gdy człowiek ma dziurę, pustkę w żołądku, to mu szumi w głowie i marzy się coś czasami. Ale to nie było senne senne marzenie! O, nie, panie prezesie! Napewno!

— Dobrze! Dobrze! Opowiedzcież nam tę nieprawdopobną historję, Walizа!

— Ano... deszcz padał. Szedłem w tę pluchę szosą wiodącą do Bordeaux, zdaje się, bo nie orjentuję się w tych dużych gościńcach, panie prezesie. Lało się ze mnie, lecz nie schroniłem się pod drzewa gdyż dobre to gdy deszcz zaczyna padać, kiedy jednak leje już jak z cebra i liście są przemoczone to takie schronienie na nic i można przeziębić się w dodatku. Brnąłem więc przez kałuże wody wtuliwszy głowę w ramiona. Wtem patrzę: pędzi wprost na mnie zdaleka jakieś wspaniałe auto. Pan prezes uśmiecha się z niedowierzaniem! Bardzo niesłusznie, proszę pana prezesa! Bo ja znam się na tych nowoczesnych wehikułach. Widzę ich tyle włócząc się po drogach! Najrozmaitszych rozmiarów, kolorów i tempa. Mógłbym nawet dostarczyć panu prezesowi a propos wypadków...

— Zbyteczne! Do rzeczy, Walizo! — przerwał mu prezes Joffrin.

— Jak nie to nie!... Wspaniałe auto zatem zrównawszy się zemną stanęło i drzwiczki otworzyły się.

Mijałem je właśnie, gdy słyszę:

— Hallo! He! He!

Wobec tego, że na ten psi czas nie było nikogo prócz mnie na drodze, odwracam się zdumiony. Jakiś pan starszy ot, w wieku pana prezesa pewnie, wysoki i szczupły zbliża się do mnie i wydobywszy z kieszeni gruby portfel ze skóry czerwonej, wyciąga zeń banknot i wciska mi go do ręki.

— Nie dziękujcie mi, biedny człecze! — rzekł przytem podczas gdy ja z gębą otwartą stałem jak słup soli, ociekającej wodą — „więcej mam przyjemności dając go wam, aniżeli wy przyjmując".

— Tak powiedział, panie prezesie! Zapamiętałem dobrze! — mówił Waliza podczas gdy sędzia Joffrin zadumany utkwił nieruchomy wzrok w przestrzeni jak gdyby myśli jego błąkały się gdzieś daleko.

— Kiedy ochłonąłem z wrażenia — ciągnął Waliza dalej po długiej chwili milczenia auto wraz z hojnym ofiarodawca mknęło już jak strzała w górę szosy... Ja zaś trzymając w ręku pięćsetfrankówkę, więcej byłem zaaferowany, niż kura która wysiedziała kaczęta, panie prezesie!

— Ów podróżny w moim był wieku, powiadacie Walizo? — zagadnął prezes włóczęgę.

— Coś koło tego, panie prezesie?

— Szczupły i wysoki?— indagował sędzia Joffrin dalej.

— Jak tyczka, panie prezesie.

— Powtórzcie mi jego słowa, Walizo?

— Nie dziękujcie mi, biedny człecze! Więcej mam przyjemności dając niż wy...

— Dosyć! Dosyć! — przerwał mu prezes sądu głosem drżącym nieco — jesteście wolni, Walizo! Oddadzą wam wasze pięćset franków drobniejszą monetą byście mogli kupić sobie chleba i mięsa bez narażenia się na aresztowanie.

Włóczęga wysłuchał wyroku tego z otwartemi ustami. Niemniejsze również było zdumienie garstki obecnych na sali. Wszyscy zadawali sobie w duchu pytanie co wpłynęło na tak szybkie i zgoła nieoczekiwane orzeczenie sądowe.

—

Po skończonej rozprawie sędzia Farineau, jeden z asesorów wychodząc na ulicę w towarzystwie prezesa Joffrin zwrócił się doń z następującemi słowy:

— Czy wolno mi, panie prezesie, zadać panu pewne pytanie?

—Mów, panie Farineau.

— Pan prezes ma opinję sprawiedliwego lecz surowego raczej sędziego. Czemu więc przypisać wyrozumiałość jaką pan prezes okazał względem tego włóczęgi?

— Masz pan chwilę czasu, panie Farineau? — odezwał się prezes Joffrin gdy po długiej chwili milczenia stanęli przed jednem z tych starych jednopiętrowych domostw prowincjonalnych o wielkich szarych okiennicach i dachu mchem porosłym z okiennicami przystrojonemi kłosami.

— Alez tak, panie prezesie!

— No, to zajdź pan do mnie. Pogwarzymy sobie trochę.

— Za studenckich moich czasów — opowiadał prezes Joffrin, gdy obaj sędziowie zasiedli w gabinecie — miałem serdecznego przyjaciela oryginała o sercu złotem. Miał w sobie żyłkę poetycką i... nie chadzał po ziemi. Nazwisgo jego? Owszem Mogę wyjawić panu nazwisko serdecznego mego przyjaciela. Celestyn de Frendal. Wysoki jak tyczka, szczupły i bladej twarzy.

Pamiętam jak dziś, rozmawialiśmy pewnego dnia o tem, jakbyśmy ułożyli sobie życie, gdybyśmy ni stąd ni zowąd odziedziczyli duży majątek.

— Ja mój drogi — zawołał de Frondal ze zwykłym sobie ogniem — kupiłbym willę w miejscowości górzystej, wpobliżu morza.

Za całą służbę miałbym murzyna-kucharza i lokaja, podróżowałbym po okolicy sam autem z pieniędzmi w kieszeni i natknąwszy się na nędzarza nie minąłbym go nigdy bez sowitego datku. Hańbą bowiem ludzkości są te nieszczęśliwe wyrzutki społeczeństwa wałęsające się po drogach naszych! Wyobraźcie sobie zdumienie takiego biedaka na widok nieoczekiwanej manny niebieskiej?! „Nie dziękujcie mi, biedny człecze! Mam więcej przyjemności dając niż wy otrzymując". — rzekłbym mu na odjezdnem i pomknąłbym dalej nim zdołałby przyjść do słowa.

— Patrzcie państwo! — wtrącił sędzia Farineau — te same słowa przytoczył Waliza opowiadając nam historję swego banknotu pięćsetfrankowego.

— Dowiedziałem się niedawno — ciągnął prezes Joffrin dalej.— że przyjaciel mój de Frondal otrzymał istotnie wielki spadek w tych czasach; okrywając tajemnicą miejsce swego pobytu. On więc był prawdopodobnie tym podróżnym, który obdarzył tak hojnie Walizę. Rysopis jego i słowa wiernie przytoczone przez włóczęgę zbyt dobitnie świadczą o tem. Oto pobudki, kochany kolego, które skłoniły mię do uniewinnienia Walizy.

tłum. J. S.

SPORT.

Cyfry w meczach o wejście do ligi.
Union-Touring na trzeciem miejscu.

Po niedzielnych i wtorkowych meczach o wejście do Ligi sytuacja w poszczególnych grupach przedstawia się jak następuje:

W grupie północno-zachodniej na czoło wysunęła się poznańska Legja zwyciężając u siebie najgroźniejszego konkurenta Polonję z Warszawy. Stan posiadania jest następujący 4 gry 6 pkt. stos. br. 12:7. Polonja (Warszawa) natomiast 4 gry 5 pkt. stos. br. 13:4. Na trzeciem miejscu znalazł się Union-Touring, mając 4 gry 3 punkty i stos. br. 7:10. Na ostatniem miejscu jest Polonja bydgoska, która ma 9 gr. 2 pkt. i stos bram. 3:14.

W grupie południowo-zachodniej na pierwsze miejsce wysunął się śląski Naprzód 3 gry 5 pkt. st. br. 10:3. Drugą jest krakowska Olsza 2 gry, 2 pkt. st. br. 6:8, trzecią — Unja sosnowiecka 2 gry 1 pkt. st. br. 2:7.

W grupie południowo-wschodniej wbrew oczekiwaniom przemyska Polonia nie odniosła zwycięstwa nad Hasmoneą rówieńską. Sytuacja wskutek tego bardziej skomplikowała się, gdyż obie drużyny pretendujące do pierwszego miejsca mają obecnie po 1 punkcie straconym. Zadecyduje prawdopodobnie mecz rewanżowy Hasmonea — Polonia w Przemyślu, gdzie wołyńskiej drużynie będzie trudno wywalczyć zwycięstwo, względnie wynik remisowy. Chwilowo prowadzi w tabeli Hasmonea 3 gry, 5 pkt., st. br. 7:4. Polonia przemyska ma na dwie gry 3 punkty i st. br. 5:2.

W grupie północno-wschodniej mistrzostwo zdobył ostatecznie wileński W. K. S. Na 3 gry zdobyła ta drużyna wszystkie możliwe punkty i st. br. 10:4. 2) 76 p. p. z Grodna, 2 gry, 2 pkt., st. br. 4.6, 3) 4-ty Dyon Samoch. Panc. 3 gry, 0 pkt. st. br. 5:z.

—oOo—

Mistrzostwa wioślarskie Europy.
Przeciwnicy Polaków w Budapeszcie.

Lista zgłoszeń do tegorocznych mistrzostw wioślarskich Europy, które odbędą się 25 26 i 27 b. m. w Budapeszcie — została już zamknięta.

W poszczególnych biegach będą startować: czwórka ze sternikiem: Holandja, Rumunja, Italja, Belgja, Węgry, Polska, Szwajcarja Hiszpanja. Danja i Czechosłowacja; dwójki bez sternika: Włochy, Węgry, Polska, Hiszpanja i Holandja; jedynki: Holandja, Czechosłowacja, Włochy, Belgja, Węgry; Polska; Szwajcarja i Hiszpanja, dwójki ze sternikiem: Italja, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja; dwójki podwójne: Czechosłowacja, Rumunja, Włochy, Belgja, Węgry i Polska; czwórki bez steru: Włochy, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja; ósemki ze sternikiem: Holandja, Czechosłowacja, Włochy, Belgja, Węgry, Polska, Szwajcarja i Hiszpanja.

Po raz pierwszy mistrzostwa wioślarskie Europy odbyły się w 1893 r. w Orta Od tego czasu mistrzostwa odbyły się 34 razy. Najwięcej zwyciestw odniosła Belgja — 43, następnie Francja — 39, Szwajcarja — 35, Włochy — 33, Holandja — 10, Węgry — 3, Niemcy — 2, Danja, Polska, Jugosławja i St. Zjednoczone po jednem zwycięstwie.

—oOo—

Daniel Prenn w barwach Polski.
Prenn prosi o przywrócenie mu obywatelstwa polskiego.

Słynny tennisista Daniel Prenn, który jest żydem polskim z pochodzenia, przed niedawnym czasem zmuszony był opuścić Niemcy z powodu szykan czynionych mu przez Związek, opanowany przez hitlerowców.

Obecnie Prenn przebywa w Anglji i jak się dowiadujemy, wszczął już starania o przywrócenie mu obywatelstwa polskiego. Starania te najprawdopodobniej zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż pogłoski o tem, jakoby Prenn uciec miał do Niemiec przed służbą wojskową, są podobno nieprawdziwe.

Prenn traktuje sprawę przyjęcia obywatelstwa zupełnie poważnie i parokrotnie udawał się już w tej sprawie do konsulatu polskiego w Londynie. Doskonały tennisista nie zamierza narazie powracać do Polski, gdyż w Londynie ma dobrą posadę, pragnie jednak występować w polskiej reprezentacyjnej drużynie tennisowej.

O ile wszystko zostanie załatwione pomyślnie, Prenn będzie mógł grać nietylko w meczach międzypaństwowych, ale nawet w rozgrywkach o puhar Davisa, do czego będzie najzupełniej uprawniony.

Prenn wstąpić ma podobno do Legji i jest zupełnie możliwe, że weźmie udział już w międzynarodowych tennisowych mistrzostwach Polski.

—oOo—

Konflikt na meczu międzypaństwowym.
Estońsko-łotewskie nieporozumienie piłkarskie.

Rozegrany wobec 6 tysięcy widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Estonja — Łotwa zakończył się zwycięstwem Estonji w stosunku 2:1. Na zawodach obecny był m. in. prezydent Tönisson.

Zachowanie się Łotyszów wywołało w Estonji wielkie niezadowolenie. Kapitan łotewskiej drużyny Scheibels kilkakrotnie odmówił podporządkowania się rozstrzygnięciom sędziego Fina Aalto, a przed końcem meczu Łotysze opuścili wogóle boisko. Podczas obiadu wydanego na cześć gości doszło również do incydentu. Związek Estoński rozważa obecnie sprawę zerwania stosunków sportowych z Łotwą, jak to już uczynili Finnowie.

Sport w kilku słowach.

(—) Centrala polskich AZS-ów zgłosiła na akademickie Igrzyska światowe, które odbędą się w dniach 1—10 września w Turynie następującą drużynę: 12 lekkoatletów, 4 szermierzy, 4 pływaków, 2 tennisistów. Wyjazd wioślarzy jest jeszcze niepewny. Eliminacje w lekkiej atletyce przed ustaleniem reprezentacji odbędą się 27 b. m. Istnieje projekt wysłania w drużynie lekkoatletycznej Walasiewiczówny.

(—) Polski Związek Jeździecki w porozumieniu z departamentem kawalerji MSZ. postanowiły wysłać polską ekipę konną na międzynarodowe konkursy hippiczne, które odbędą się 22—27 b. m. w Rydze i 1—3. IX w Tallinie. W skład ekipy wchodzą kpt. Biliński, por. Ruciński, por. Pohorecki, i por. Czerniewski. Jeźdźcy zabierają 10 koni. Szefem ekipy będzie mjr. Antoniewicz.

(—) Łotewski Zwiazek Lekkoatletyczny nadesłał do PZLA propozycję startu polskiej reprezentacji lekkoatletycznej w trójmeczu bałtyckim 26 i 27 sierpnia w Rydze. Jako warunek Łotysze postawili przybycie Kusocińskiego, co jest niemożliwem ze względu na jego chorobę. Termin ten znajduje się w kolizji z projektowanym startem lekkoatletów łotewskich i estońskich w Wilnie w przejeździe na Igrzyska Akademickie do Turynu. Wileński Zw. Lekkoatletyczny szykuje się bowiem na przyjęcie gości bałtyckich również 26—27 b. m.

W niedzielę dnia 20 bm. organizuje Łódzkie Twarzystwo Kolarskie na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew i zpowrotem wynoszącej 50 klm, t. zw. „Wyścig turystów na r. 1933". W wyścigu tym mogą wziąć udział kolarze ponad 35 lat.

W sobotę odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a reprezentacją graczy żydowskich, którzy przebywają w Łodzi na obozie piłkarskim przygotowawczym do Igrzysk w Pradze. Skład reprezentacji zostanie ustalony przez trenera Krenka, Mecz ten posłuży za eleminację przed ustaleniem ostatecznej drużyny na wyjazd.

Znany lekkoatleta i reprezentant Polski w meczach międzypaństwowych w biegu na 400 metrów Marciniec z poznańskiej Warty przebywa od paru tygodni w naszem mieście, gdzie odbywa praktykę. Marciniec został wyznaczony (jak wiadomo) do meczu przeciwko Czechosłowacji i przeprowadza treningi na stadjonie Ł.K.S-u.

W Równem odbył się mecz o wejście do Ligi między Hasmoneą (Równe) a Polonją przemyską, który przyniósł wynik remisowy 2:2. Wobec tego o pierwszem miejscu w grupie III-ej zadecyduje mecz Hasmonea Polonja, który odbędzie się w Przemyślu. Polonja będzie miała poważny handicap w postaci własnego boiska.

BLUSZCZ.

Nr. 32 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Stefanji Podhorskiej-Okołów p. t. „Turystyka a inicjatywa", poruszający sprawę udziału kobiet w propagandzie i organizacji turystyki. Feljeton „Na swojej działce" przez Old Lady (ogródki działkowe dla bezrobotnych). obrazek p. t. „Wielkie Morze" Tekli Knoll-Wittigowej, wywiad z p. Stefanją Łazarską, twórczynią obrazu „Na Jasnej Górze", nowele: „Miss Chou" Tadeusza Michała Nittmanna i „Drzewo szczęścia" Katherine Mansfield w przekładzie St. Jarocińkiej-Malinowskiej, „Kasprowicz na Harendzie", „Najdziwniejszy z romansów pani Sand", studjum literackie Jadwigi Kiewnarskiej, „Sen nocy letniej"; poezja Stefana Pomera, „Puszcza Kampinoska" przez J. M. Maciejewskiego ze zdjęciami autora, „Jak pracują kobiety" (Akwizycja) reportaż St. Osińskiej. „Pływanie" Ireny Pawskiej „Plantacja malin" Marzenny Saryusz-Stokowskiej. „Kukurydza", obiady i przepisy Pani Elżbiety. Z teatrów. Z ubiegłego tygodnia „Dwie sylwetki" Well aktualja, oraz mody i roboty składaja się na bogatą i urozmaiconą treść numeru.

Sz. — Recenzja.

„TYLKO NIE W USTA"
w „Grand-Kinie".

Sfilmowana operetka według znanej komedji muzycznej Andre Barda i Maurice Yvea ma duże zalety muzyczne: posiada dobry rytm i melodyjną ilustrację muzyczną.

Treść, jak w większości operetek, banalna, ale wprawdzie wesoła.

Pomysł „tylko nie w usta" - nowy. Tompson nie daje się pocałować w usta młodej, ładnej kobiecie (która w dodatku jest jego własną żoną) dlatego, że kiedyś, gdy był jeszcze mały, pocałowała go w usta jego piastunka.

Mikołaj Rimskij w roli Amerykanina — bezkonkurencyjny, choć mocno przeszarżowany.

Alicja Tissot ma ładny głos, warunki zewnętrzne i zdolności choreograficzne.

Reżyserja bez zarzutu.

„SZEŚĆ GODZIN ŻYCIA"
na ekranie kina „Palace".

Wszyscy znamy dokładnie tę parę artystów: Warnera Baxtera, męskiego, surowego i John Bolesa pięknego obdarzonego oryginalnemi warunkami zewnętrznemi i wspaniałym głosem. Obydwaj amanci toczą bezkrwawy bój o serce dziewczyny (Miriam Jordan). Są rywalami w filmie „6 godzin życia".

Film ten pełen tajemniczości i niezwykłych przygód, jeśli idzie o wywołanie maximum wstrząsających wrażeń — osiąga swój cel w zupełności.

Przy pomocy aparatu własnego wynalazku, stary profesor przywraca życie kpt. Oslawe, zamordowanemu przez jego przeciwników politycznych Ale wynalazek działa tylko na przeciąg sześciu godzin.

Obraz odznacza się kilkoma efektownemi momentami, świadczącemi dodatnio o wartości reżyserji Wilhelma Dieterle. Silna jest scena, kiedy Oslawe powtórnie uchodzi w zaświaty. Zasypia „śmiertelnie znużony" w parku na tarasie, dokąd dochodzą dźwięki muzyki tanecznej z sali balowej, z pałacu, a o parę kroków dalej zamiera królik doświadczalny, na którym też wypróbowano działanie promieni życiodajnych.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa z kaszy jaglanej.
Sandacz w majonezie.
Kompot mieszany.

WINSZUJEMY

Jutro: Firminowi.
Wschód słońca 4.21.
Zachód — 18,59.
Długość dnia 14.38.
Ubyło dnia 2.07.
Tydzień 33.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W środę w piątym dniu ciągnienia 4-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

250.000 zł. Nr. 35538
100.000 zł. 107462
50.000 zł. Nr. 102236.
20,000 zł. Nr. 127530.
10.000 zł. Nr. 100281.
5.000 zł. Nr. 144482

Po 2.000 zł na N-ry 25823 37283 47009 48701 95365+ 101765 105055 121083

Po 1.000 zł. na N-ry 42811 48686+ 48705 62195 71551 75416 80036 89565 96433 131323 136500 149297

Po 500 zł. na N-ry 32672 41949 61990 62298 79774

Po 400 zł. na N-ry 1765 7381 7673 12781 15390 18369 21598+ 23466 26555 32345 32421+ 41910 440104+ 47416 49396+ 58421 58593 70212 74089 76711 116552 118195 118245+ 118499 119833 123037 134619 139098 145204+ 147061.

Po 300 zł. na N-ry 6469+ 7359 8297 9189 17093 22197 22773 25233+ 27138 27735 29464 29619 29650+ 39804 40897 41115 42245 42891+ 45417 55336 55536 47406 48247 51767 52147 52595 53724 54734 54911 57295 57324 58423 58619 62350 63874 68678 69198 74111 7474 77472 80349 86460 87847 91340+ 92213 96892 102726 102739 103304+ 104160 108632 109698 110696 110819 115437 124858 125947 127155 127517 128037 129511 131579 132815+ 139394 139448 140245 140897 142820+ 147070 148668 149 645 151999 153217

Po 250 zł. na N-ry:

89 203 303+ 553 638 85 848 1149 231 619 71+ 92 2060 425 754 67 844 50+ 3033 234 56 79 828 4121 64 71 243 47 452+ 640 933 5175 512 615 780 834+ 930 6074 199 229 457 91 571+ 874 7133 469+ 566 668 961 98 8133 234 79 353 456 710 828 54 9034 211 600 831 87 965 77 10076+ 448 507 62+ 83 652 77 780 815+ 35 68 971 11692 225 423 73 504+ 966 12095 504 717 840 13026 202 581 739+ 14445 539 60 15003 382 475 591+ 607 45 719 805 35+ 59 99 16086 445+ 98 546 69 629+ 846 17073 155+ 287 305+ 32 72 474 824 922 37 18188 327 454 536 607 836 909 19184 301+ 4998 615 33 835 41 43 73 20178 362 620 33 38 746 60 896 931 73 21042 450 696 759+ 80 904 30 22008 112 262 345 561 711 879 23164 321 672 859 78 24058 374 92 789 923 25360 494 632 723 97 923 261103 261 447 500 9 753 985 88 27133 332 89 805 65 989+ 28165 73 281928 29161 404 43 591+ 843 62 919 30159 459 31120 30 37 233 429 590 681 766 973 32130 61 355 568 662 875 936 33030 83 109 82 389 478 600 55 754 95 898 34135+ 267 372 683 921 41 82 35015+ 122 32 37 334 407 673 85 36082 106 281 82 414 66 787 855 37188 99 281 418 54 77+ 527 753.

38103 88 212 633 47 916 39008 314 540 747+ 820 40131 324 590 694 41391 460+ 543 688 721 814+ 928 42000+ 93 357 495 912 43071+ 451+ 97 511 791 44016 45 124 205 66+ 91 805 45009 33 89 157+ 977 46103 235 373 430 43 501 43 96 783 847 94 908 78 47074 93+ 170 72 321 417 505+ 10 60 728 819 96 954 48101 44 210 310 21 70 599 603 28 29 735+ 97 814 906 38 49107 319 46 544 609 917 80 50019 49 194 333 436+ 52 508 50 600 51 725 51081+ 200+ 60 76 491 736 876 52026 28 153 335 73 98 408 715 892 945 53078 237 552 668 777 860 54090 425 68 672 82 829 39 43 55032 546 664 857 56031 55 57+ 89 108 263 304 72 471 610 831+ 907+ 49 57120 438 640 964 58122 233 315 438 913 59334 533 39 670+ 80 820 6022 426 604 44 61048 77+ 174 267 802 900 62024 40 164 211 630 55 701 839 990 63598 903 83 64100 12 66 628 846 67 65038 66044 55+ 240 383 524 67036 51 53 409 68 502 18 29 47 705+ 68251 493 530 733 893 69065 98 259 394+ 476 552 711 65 909 70203 301+ 80 452 93 579 621 46 812 71291 504+ 704 893 940 72080 128 356 92 434 35 577 882+ 909 73032 133 430 74118 254 402 787 75119 64 220 521 790 823+ 923 60.

76076 144 370 75 973 77 257 620 45 78091 362 81473 686+ 782 93+ 932 79224 49 359 439 794 821 50 97 80228 458 713 81073 122+ 45 70 305 71 81 932 82185+ 405 505 676 84 719 92 844 717 92 844 83060 220+ 26+ 394+ 818 84560 92 710 27 810 85224 318 60 543 901 39 54 86253 67 382 425 558+ 767+ 818 87100 16 291 377 514 738 970 88249 542 69+ 676 740 934 89002 39 58 101 227+ 493 626 38 840 90234 76+ 78 816 917 91120 237 99 411 54 577 605 15 824 67 965 92284 326 29 44+ 461 555 60 995 93169 332 525 628 59 730 44 863 998 94115 58 98 556 634 917 24 95008 85 98 379 643 964 96315 550 80 750 804 76 97306+ 14+ 432+ 94 683 712 88 924 44 98021 126 205 76 355 456 725 94 864 81 88 99118 275 325 64+ 551 616 759 876+ 98+ 100019 177 203 54 325+ 504 58 832 58 956 101355 66 459 102317 547 600 38+ 103426 34 91 953 104149 70+ 200 92 459 731 805 939 42 95 105248 853 79 935 70 106281 428 609 735 811 936 107267 381 496+ 778 851 75 108106+ 572 644+ 67 727 821 975 109135 204 64 489 542 674 91 739 63 804 913 36 110087 102 11 307 26 407 566 612 14+ 858 111210 656 780 895 936+ 39 112222 863 959 113028 234 305+ 10 34 686 713 950.

114553 600 917+ 86 115445 700 918 33 116025 61 331+ 435 517 759 821 22 97+ 117396 528 83 961 118213+ 30 439 842 119122 208 412+ 13 28 29 836+ 62 951 120232 600 9 24 48 722 930 79 121003 337 709 14 122073 206 98 454 95 526 649 832 918 123046 85 160 82 567 605 124037+ 193 255 588 600 702 65 125041 117+ 295 376+ 987 126236 532 47 652 885 923 25 45 82+ 127066 82 101 32 257 375 417 585+ 623 770 90+ 128000 289 492 505 629 63 740 821 84 982 86+ 129003 109 746 909 30 130573 77 602 797 922 131021 38 48 285+ 370 83 491 670 89 705 806 945 132027 342 412 36 697 133063 65 173 74 86 282 442 99 869 908 31 134118 252 477 626 902 135008 35 623 760 904 136004 40 302 8 475 137096 395 428 99 535 902 23+ 74 138105 13 239 58 577 708 893 136368 542 692+ 760 891 921 140058 442 579 663 944 81+ 141138 362+ 405 142076 91 103 292+ 93 308 519 61 607 81 866 143086 2252 360 409 521+ 625 711 95 804 144111 97 238 145 318 434+ 502 6 70 683 781 146170 264 301 6+ 478 81-7 23 147236 413 549+ 74 651 148196 488 551 60+ 638 778 960 77 149241 74 312 45 573 666+ 811 29 84+ 150187 228+ 52 505 889 151163 211 536 96 759+ 152264 461 722 80 153076+ 162 414 547 62 747 73 82 828 71 72 902 154289 530 57 631 803.

Na numery oznaczone + padły premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17 sierpnia. Loco 8,65, sierpień 8.48; wrzesień 8.57; listopad 8.80, grudzień 8.93; styczeń 9,02; marzec 9,18; maj 9.34.

Liverpool, 17 sierpnia. Loco 5.52; październik 5.22; styczeń 5.30; maj 5,38.

Egipska, 17 sierpnia. Loco 7.52; listopad 7,06; maj 7,31.

Upper, 17 sierpnia. Loco 6,81, październik 6.33 styczeń 6.40; maj 6.52.

Brema, 17 sierpnia. Loco 10,20; październik 9,74; grudzień 9.88; styczeń 9.94, marzec 10.0? lipiec 10,30.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA ANGIELSKA — ZNIŻKUJE, NOWY JORK — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczył się spadek dewizy na Londyn.

Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie. Dla pozostałych zaś dewiz nastrój był mocniejszy.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Pożyczki premjowe kształtowały się zwyżkowo, będąc przedmiotem żywego zainteresowania i tranzakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39.25; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 50.10; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 110.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 48; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 38,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 40,25.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój mocniejszy, jednak obroty nie były zbyt duże.

W grupie bankowej przedmiotem tranzakcyj były akcje Banku Polskiego, które w rezultacie podniosły się o 1,25 zł. na sztuce.

Grupę metalurgiczną reprezentowały Starachowice po cenie o 20 gr. wyższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84.00; Starachowice 10.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 17 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto nowe I standart 15.50—16.00; pszenica jednolita nowa 20.00—21,00; pszenica zbierana nowa 19.00—20.00; owies jednolity 14.00—15.00; zbierany 13.00—14,00; jęczmień na kaszę 14.50—15.00.

Poznań, 17 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 15.00—15.50, pszenica 18,00—18,50, jęczmień 13.00—14.00; jęczmień 14.00—14.50; zimowy 13.50—14.00; owies stary 11,00—11.50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Popularny — Żywot św. Genowefy.
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się.
Adria — Mandżurja płonie.
Casino — Biała lilja.
Corso — I Pająk, II Król stepów.
Czary — I. Cohn i Kelly w Hollywood. II W matni szpiegów.
Capitol — Maski dr. Fu Manczu.
Grand-Kino — Tylko nie w usta.
Luna — Dziwny dom.
Metro — Mandżurja płonie.
Palace — 6 godzin życia.
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochac.
Stylowy — Nasze niewinne narzeczone
Sztuka — Dziecko grzechu.
Rakieta — Na rozkaz kobiety.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE POPULARNYM.

Codziennie do niedzieli dn. 20 b. m. włącznie, grana będzie piękna sztuka w 7 obrazach osnuta na tle legendy p. t. „Żywot św. Genowefy w reżyserji Józefa Pilarskiego.

Początek o godz. 8 wiecz. W niedzielę dn. 20 b. m. odbędą się trzy przedstawienia (ostatnie w Teatrze Popularnym) o godz. 1-ej popoł. 4-ej po poł. i 8 wieczorem.

Ceny biletów od 50 gr.

Kasa czynna od 5 po poł. W niedziele od 10 rano.

Gotowane mleko jest ciężkostrawne.

Retorta w roli żołądka.

Lekarze często zastanawiali się nad pytaniem, w jakim stanie mleko jest najłatwiej strawne. Odpowiedzi padały bardzo różne. Aby zbadać jak najdokładniej proces trawienia, angielska chemiczka nazwiskiem Androp, spróbowała przenieść go z ciemni ludzkiego żołądka na jasne światło dzienne do szklanej retorty.

Przy tej próbie opierała się na następujących przesłankach: trawienie polega zasadniczo na działaniu soków żołądkowych i kiszkowych, które rozkładają skomplikowane związki białkowe w mleku. Najsilniej ze wszystkich soków działa pepsyna i trypsyna. Jeśli się zatem chce odtworzyć cały proces zgodnie z jego przebiegiem naturalnym, to trzeba w próbówce zmieszać oba te fermenty z mlekiem i zaobserwować

jak się odbywa „trawienie"

zależnie od tego, czy się użyje pasteryzowane mleko, surowe, czy gotowane. Dalej potrzebne są jeszcze niejako „środki pomocnicze", które ożywiają działanie, jak np. kwaśny dwuwęglan sodu. Mis Androp ogrzewała tę całą mieszaninę do 37 st. Celsjusza, aby i pod względem temperatury zachować ciepłotę

naturalną ciała ludzkiego.

Można było zobaczyć dokładnie przebieg rozkładania się i okazało się, że surowe mleko zostało najprędzej i najdokładniej strawione, gdy tymczasem przy mleku pasteryzowanem, a jeszcze bardziej przy mleku gotowanem pozostawała niestrawiona reszta

o ziarnistej, twardej budowie.

Widzimy więc, że zwiększające się podegrzanie czyni mleko coraz mniej strawnem, bo jak wiadomo mleko pasteuryzowane podegrzewa się tylko do 60 lub 70 stopni, a gotowane do 100 stopni. Przez nagrzewanie niszczy się w mleku pewne substancje, które ułatwiają proces trawienia.

To przypuszczenie potwierdzone zostało przez wynik doświadczeń ze „sztucznym szklanym żołądkiem. Badaczka przekonała się przy tej sposobności, że ser trawi się o wiele łatwiej, jeśli do niego dodać trochę surowego mleka.

Tępcie muchy — roznosicielki zakaźnych chorób.

Organizm płci pięknej jest wytrzymały na dolegliwośc

Mężczyźni żyją krócej od kobie

W czasach kiedy wiedeński chirurg Billroth zasłynął ze swych operacyj żołądka, do kliniki wiedeńskiej zgłosił się pewien chory, z konieczną natychmiastową operacją żołądka. W klinice nie było Billrotha, a żaden lekarz nie wiedział, czy tak ciężki zabieg nie będzie bezwzględnie śmiertelny.

Naczelny lekarz kliniki zadepeszował wówczas do Billrotha z zapytaniem, czy można dokonać tego rodzaju operacji. Odpowiedź Billrotha brzmiała:

„Jeżeli to kobieta — to tak".

Zarówno Billroth, jak i wielu innych sławnych lekarzy byli zdania, że organizm kobiecy jest znacznie wytrzymalszy na wszelkiego rodzaju dolegliwości. Kobiety prócz tego znacznie

cierpliwiej znoszą bóle

i w czasie choroby nie denerwują się tak, jak to się dzieje z mężczyznami. Organizm kobiety z samego przeznaczenia musiał być bardziej przystosowany do łatwiejszego znoszenia cierpień, aniżeli organizm mężczyzny.

Weźmy chociaż pod uwagę okres ciąży, który niejednokrotnie połączony jest z najrozmaitszemi dolegliwościami, sam poród, bardzo bolesny, a już chociażby stała słabość, która sama w sobie również jest dolegliwością i przebieg jej połączony jest niejednokrotnie z bólami. Za tezą, że organizm męski jest znacznie słabszy od kobiecego, przemawia i ten fakt, że mężczyźni znacznie krócej żyją aniżeli kobiety, i że kobiet na świecie jest procentowo więcej.

Już dawno uczonych zastanawiał fakt, że mimo, iż na całym świecie, jak to wynika ze statystyk, chłopców rodzi się znacznie więcej, to jednak zawsze liczba kobiet jest wyższa. Naturalnie abstrahuje się tutaj od lat wojny, lub wzmożonej emigracji. Przyczyna ta leży właśnie w zjawisku

większej śmiertelności mężczyzn.

Przeciętnie na 100 urodzeń dziewcząt rodzi się 106 chłopców, ale na przedwczesne lub martwe porody przypada 120 do 200 chłopców na 100 dziewcząt. Ciekawy jest również fakt, że im dziecko płci męskiej jest młodsze, tem bardziej trzeba je strzec, aby uniknąć wypadku zgonu.

Zależność liczby urodzeń 106 chłopców na 100 dziewcząt, — zmienia się bardzo szybko. Już w okresie niemowlęcym dzieci płci męskiej umierają częściej, aniżeli dzieci płci żeńskiej. Najwyższe jednak nasilenie śmiertelności u chłopców przypada pomiedzy 21 a 26 rokiem życia. W tym okresie czasu liczba dziewcząt i chłopców jest jednakowa. Z biegiem lat jednak wskutek dalszej szybszej śmiertelności mężczyzn, liczba kobiet zaczyna wzrastać.

Kobiety wogóle osiągają znacznie wyższy wiek życia, aniżeli mężczyźni. Przeciętny wiek życia mężczyzn sięga do lat 56, podczas gdy u kobiet

przeciętna sięga lat 59.

Przyczyna wzmożonej śmiertelności mężczyzn znajduje się w pewnym związku z kulturą i postępem. Bardzo wielu mężczyzn umiera na t. zw. „choroby zawodowe", których nie znają kobiety. Organizm mężczyzny bywa również często osłabiony wskutek nadużywania alkoholu.

Podczas gdy kultura tak po macoszemu obeszła się z mężczyznami, kobiety na niej wiele zyskały. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w krajach o wysokiej kulturze, liczba kobiet zmarłych przy porodzie jest minimalna.

Opieka lekarska w czasie ciąży i przepisy higjeniczne, znakomicie zapobiegają śmiertelnym wypadkom.

Cyfry wyższej śmiertelności mężczyzn nie są stałe. Zauważono naprzykład, że kobiety pracujące zawodowo żyją znacznie krócej i przeciętna wieku kobiet pracujących już jest znacznie niższa od zwykłej przeciętnej życia kobiet.

Statystyka kas chorych wskazuje, że kobiety chorują najcześciej w wieku lat 15 do 45. — Trzeba jednak zaznaczyć, że pod nazwą choroby rozumie się również i porody.

Lekarze twierdzą, że kobiety są znacznie lepszemi pacjentkami niż mężczyźni, gdyż zachowują się w czasie choroby znacznie rozsądniej. Starają się one psychicznie ułatwić wyzdrowienie podczas, gdy wskutek nerwowości i niecierpliwości mężczyzn,

choroba ich trwa dłużej.

Zresztą kobiety są już stworzone do cierpień. Cierpienie nietylko ich nie przeraża, ale nawet gotówe są je sobie same zadawać dla bylejakiej idei,

chociażby nawet dla próżności

osiągnięcia ładniejszych kształtów, linji i t. d. Znany jest ogólnie fakt, że operacjom t. zw. plastycznym, poddają się przeważnie kobiety a operacje takie są nieraz bardzo bolesne.

Mimo to jednak medycyna współczesna stara się zaoszczędzić ludziom cierpień i zaoszczędzić ich nawet kobietom. Już dzisiaj słyszy się wiele o bezbolesnych porodach, w przyszłości będą one miały szerokie zastosowanie, mimo, że wiele głosów wypowiada się przeciwko pogwałceniom praw natury.

Przemiana płci u ryb.

Doświadczenia wiedeńskich profesorów.

Profesorowie wiedeńskiego biologicznego instytutu Fleischman i Kon niedawno ogłosili rezultaty swych prac, dotyczących przemiany płci u ryb i innych stworzeń.

Profesorowie ci ustalili, że hormony, spotyka się nietylko u zwierząt wyższego rzędu jak dotychczas przypuszczano, lecz u każdej żywej istoty, nie wykluczając

najniższych organizmów.

Już samo otkrycie to może wywołać przewrót w nauce, wiedeńskim biologom zaś udało się, oprócz tego, przeprowadzić do pożądanych rezultatów szereg doświadczalnych prac wyjątkowego znaczenia, mających wielką przyszłość. Obaj uczeni zajęli się odszukaniem hormonów i wydzielających je gruczołów w ciele ryb. Podobne zadanie nie miało szans powodzenia, gdyż dotychczas nie ujawniono u ryb gruczołów wewnętrznej sekrecji. Po długoletnich jednak doświadczeniach profesorowie ustalili, że w czasie tarła u ryb - samiczek rozwija się specjalny organ, znajdujący się przedtem w stanie szczątkowym.

Jest to trąbka długości 20 milimetrów, wydzielająca specyficzny hormon. Profesorowie Fleischman i Kohn zaczęli dodawać do wody, w której pływały ryby - samiczki, kilka kropli żeńskiego hormonu, nazwanego przez profesora Steinacha „prohinonem". Okazało się, że dzięki tej substancji wspomniana trąbka

zaczyna rosnąć

nawet wówczas, kiedy samiczki nie składają iskry. Najciekawszym był jednak moment, gdy eksperymentatorzy zaczęli dodawać „prohinon" do wody akwarjum, zamieszkałego przez ryby samców, które powoli dostawały też organ

charakterystyczny dla samiczek.

Z czasem ryby, które poprzednio wypuszczały mlecz, zaczęły składać ikrę, czyli z samców przemieniły się w samiczki.

J. K.

Nowy typ kapelusza męskiego

niedługo ujrzy światło dzienne.

Amerykańska Izba Handlowa dla męskiego nakrycia głowy, organizacja o mocnych podstawach finansowych, już przeszło od roku, w największym sekrecie przygotowuje nowy typ kapelusza męskiego. Fabrykanci, zebrani z okazji wystawy w Chicago, postanowili zaprezentować nowy model kapelusza męskiego, który według ich zdania zrewolucjonizuje wszystkie dotychczasowe koncepcje. Szczegóły nowego nakrycia głowy męskiej narazie trzyma się

w ścisłej tajemnicy.

Wiadomo dotychczas tylko tyle, że materjałem z którego sporządzony będzie nowy kapelusz — zapinany na sprzączkę — będzie filc.

„Radjum i Palladjum".

Omyłka szofera.

W Londynie w ubiegłym tygodniu miała miejsce zabawna historja, połączona z ewentualnem niebezpieczeństwem, która na szczęście dobrze się skończyła.

Jak wiadomo, nieduża ilość radu, przeznaczona dla celów leczniczych, należy do najdroższych środków medycznych, to też nie wszystkie lecznice mogą sobie pozwolić na to kupno. Z tego względu jedna z londyńskich klinik dla dzieci, zwana Ormondskim szpitalem, wypożyczała co tydzień na jedną dobę zapas radu u znanego roentgenologa londyńskiego doktora Bertrama Chairsa. Zazwyczaj walizkę z zapasem radu odnosił do lecznicy jeden ze szpitalnych służących, zaś zpowrotem do doktora odwoził szofer jakiejkolwiek taksówki. Lecz ostanio rurka z radem nie wróciła do laboratorjum właściciela. Doktór Chairs

wszczął alarm

nie tyle ze względu na straty, które musiały w danym wypadku ponieść, ile mając na uwadze niebezpieczeństwo, mogące zagrażać nieumiejącemu się z nim obchodzić. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że ten cudotwórczy lek z jednej strony uzdrawia chorych, z drugiej zaś tym, którzy nie znają jego właściwości, może zagrażać nietylko zdrowiu, parząc ich dotkliwie, a nawet i życiu.

Ku zdziwieniu właściciela i personelu laboratorjum, cenny proszek po kilku dniach został znaleziony w kolosalnym londyńskim music-hallu, zwanym „Palladjum". Okazało się, że zaszło małe qui pro quo, a mianowicie: szofer taksówki, nie dosłyszawszy wyraźnie polecenia wydanego mu przez intendenta szpitala, omylił się i odwiózł rad pod inny adres, przyjąwszy zamiast słowa „radjum" — „Palladjum". Na szczęście, walizka z drogocenną zawartością nie wyrządziła nikomu szkody.

RAJSKA WYSPA

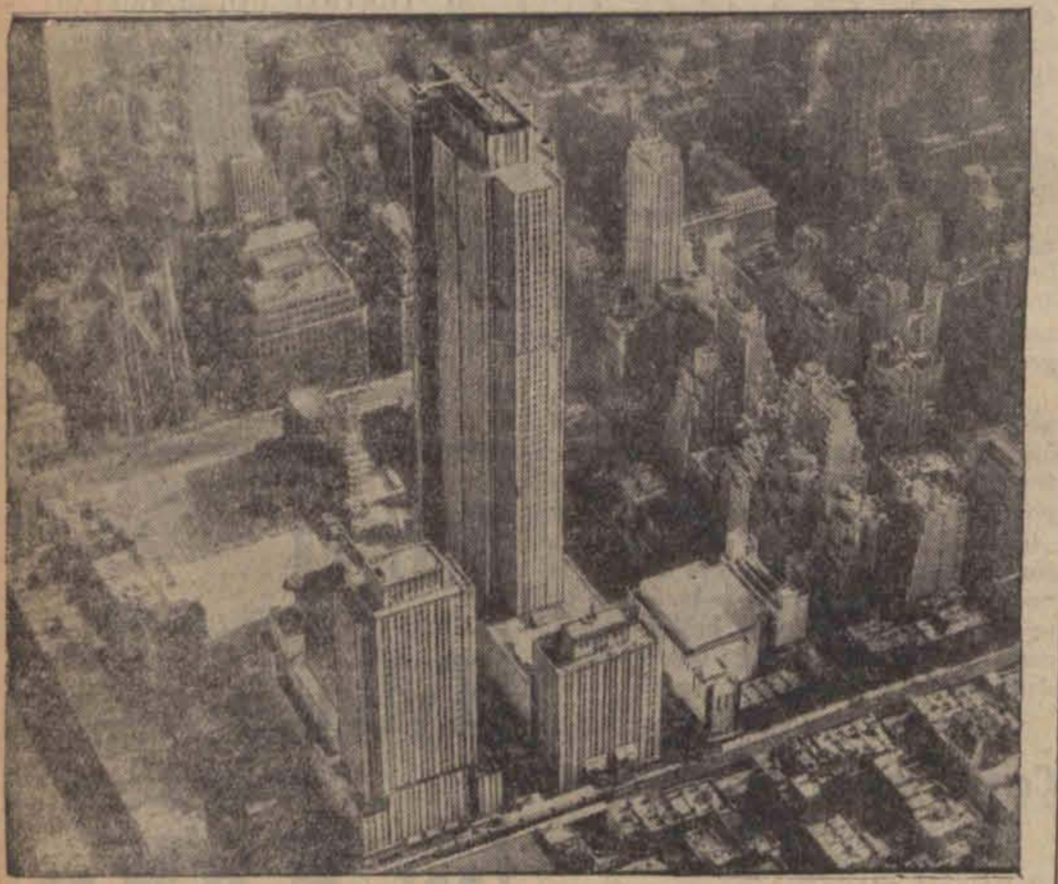
bez długów i podatków.

Wyspa Nauru na Oceanie Spokojnym, która do wojny należała do Niemiec, a obecnie jest mandatową kolonją brytyjską, czyni zadość swej nazwie Wyspy Przyjemnej (Pleasant Island). Finanse tej wyspy znajdują się

w kwitnącym stanie;

dochody wynosiły 20.235 funtów, wydatki 15.435 funtów. Rezerwy kasowe zarządu wyspy sięgają 25.000 funtów. Raj finansowy zawdzięcza Nauru bogatym pokładom fosfatu które są jedynym przemysłem kraiku liczącego 12 km. kwadratowych powierzchni i 2.316 mieszkańców.

Nowy gigant wśród drapaczy chmur.



70 piętrowy gmach R. C. A. mogący po mieścić 75000 osób, kosztował 250 miljonów dolarów.

Podsłuchane.

EGZEKUTOR U MALARZA.

Malarz do wchodzącego egzekutora: Proszę! Niech pan zajmie miejsce. Jest to bowiem jedyna rzecz, — którą pan u mnie może zająć.

DOBRZE TRAFIŁ

— Przepraszam, czy tu mieszka komornik?

Nie, ale niech pan zaczeka. On u mnie codziennie bywa...

PYTANIE NA CZASIE.

Wizytator szkolny: — Zadawałem wam wiele pytań. A teraz wolno wam zapytać mnie, o co chcecie. No, ty mały, o co chcesz mnie zapytać?

— Kiedy pan wizytator sobie pojedzie?

DOTRZYMAŁ SŁOWA

— Przykro mi bardzo, panie szanowny, ale... w tym miesiącu weksla wykupić nie mogę!

— Przecież to samo powiedział mi pan miesiąc temu!

— No i czy nie dotrzymałem słowa!

ZOBOWIĄZANIE.

— Wyobraź sobie, Salciu, że ten łajdak Piperment powiedział w kawiarni, że przy pierwszem spotkaniu połamie mi kości.

— Niech on sobie mówi, ale ty się nie potrzebujesz przejmować.

— Dlaczego?

— Bo w dzisiejszych czasach nikt nie dotrzymuje swoich zobowiązań.

Belgowie pretendują do ojcostwa gry „rugby".

Sadzi się powszechnie, że tak popularna w Anglji i Ameryce gra „rugby" jest pochodzenia angielskiego. Tymczasem Belgijczycy upomnieli się o „ojcostwo"

prawdziwie męskiej gry,

wysuwając następujące argumenty:

Niegdyś w Campine, co rok po Święcie Bożego Narodzenia, pojawił się na progu kościoła kościelny. Czekali na niego na dziedzińcu przed kościołem młodzieńcy, zgrupowani w ekipy, po sześciu ludzi. Kościelny rzucił w ich strony

bochen chleba,

poświęcony z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Każdy starał się złapać chleb i nie oddać go współzawodnikowi. Powstawała ręczna walka często brutalna pomiędzy współgrającymi, w elementach swych podstawowych tak podobna do dzisiejszej gry w rugby. Młodzieniec, któremu udało się nie wypuścić z rąk chleba, obwoływany był

„królem walki".

I tytuł ten dzierżył przez cały rok.

Wątpliwem jest jednak, czy Anglicy zechcą uznać powyższe pretensje Belgijczyków.

Ociemniali inwalidzi w stolicy.

Dwaj ociemniali inwalidzi chor. Waloszewski i st. ułan Grabarek, którzy w końcu lipca wyruszyli z Bydgoszczy pieszo do Warszawy w celu złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą, przybyli do Warszawy. Na górnem zdjęciu ociemniali inwalidzi przed wyruszeniem w podróż; na dole — inwalidzi wpisują się do księgi audjencjonalnej w Belwederze.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.